Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 25 (397) ROK III — WARSZAWA — ŚRODA, 25 STYCZNIA 1950 R. — WYDANIE F — CENA 5 ZŁ

Zgon Towarzysza Wasyla Kolarowa
premiera Bułgarskiej Republiki Ludowej, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego

Komunikat KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej i Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej

Komitet Centralny Bułgarskiej Partii Komunistycznej i Rada Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej donoszą z najgłębszym żalem, że w dniu 23 stycznia 1950 r. o godzinie 1 min. 45 zmarł po długotrwałej chorobie najbliższy i najwierniejszy towarzysz broni Georgi Dymitrowa, jeden z najstarszych przywódców Bułgarskiej Partii Komunistycznej, członek Biura Politycznego KC Partii, wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, prezes Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej — towarzysz Wasyl Kolarow.

Naród bułgarski pogrążony w żałobie

Komitet Centralny Bułgarskiej Partii Komunistycznej i Rada Ministrów, w związku ze zgonem premiera Kolarowa, — postanawiają:

1) Ogłosić trzydniową żałobę narodową do dnia 25 stycznia włącznie.

2) Mianować komisję rządową dla zorganizowania pogrzebu premiera Wasyla Kolarowa. W skład komisji wejdą: wicepremier i minister spraw zagranicznych — Władimir Poptomow, jako przewodniczący oraz wicepremier Trajkow, minister poczt i telegrafów Dragoiczewa i przewodniczący Biura Zgromadzenia Narodowego Kozowski — jako członkowie.

SOFIA (PAP). — Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi, że cały naród bułgarski dowiedział się z największym smutkiem o zgonie premiera Wasyla Kolarowa, najbliższego towarzysza broni wielkiego wodza i nauczyciela ludu, Georgi Dymitrowa.

Po ogłoszeniu wiadomości o zgonie premiera Kolarowa wszystkie rozgłośnie bułgarskie rozpoczęły nadawanie marszów żałobnych. W Sofii i innych miastach bułgarskich na budynkach państwowych i gmachach publicznych wywieszono czarne flagi oraz czerwone sztandary i bułgarskie flagi narodowe opuszczone do połowy masztu.

We wszystkich fabrykach, przedsiębiorstwach i instytucjach odbędą się w poniedziałek akademie żałobne, na których ludność pracująca Bułgarii złoży hołd pamięci Zmarłego.

SOFIA (PAP). — Komitet rządowy, organizujący uroczystości pogrzebu premiera Bułgarskiej Republiki Ludowej Wasyla Kolarowa donosi, że zwłoki zmarłego wystawione będą do 25 stycznia przed południem w sali posiedzeń Zgromadzenia Narodowego, by lud bułgarski mógł oddawać im cześć.

Pogrzeb Wasyla Kolarowa odbędzie się 25 stycznia o godzinie 14-ej.

W związku ze zgonem Wasyla Kolarowa, premiera Bułgarskiej Republiki Ludowej, do wiceministra spraw zagranicznych profesora Kamenowa przybywali dnia 23 bm. członkowie korpusu dyplomatycznego, składając kondolencje w imieniu swych rządów i od siebie osobiście. Wizytę kondolencyjną złożyli mianowicie ambasador ZSRR i dziekan korpusu dyplomatycznego Bodrow, ambasador Rzeczypospolitej Polskiej Barchacz, ambasador czechosłowacki Simovic, jak również posłowie Włoch, Austrii, Albanii, Wielkiej Brytanii i Węgier oraz charges d'affaires Szwajcarii, Rumunii, Turcji, Francji, Szwecji, Belgii, Hiszpanii republikańskiej i Egiptu.

* * *

Towarzysz Wasyl Kolarow nie żyje.

Nad trumną wielkiego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego i przywódcy narodu bułgarskiego chylą się sztandary całego postępowego świata. W żałobie, która okryła bratnią Bułgarię, bierze udział klasa robotnicza Polski i jej Partia, biorą udział partie robotnicze całego świata. W siedem miesięcy po śmierci Georgi Dymitrowa zmarł jego najbliższy przyjaciel, współpracownik i towarzysz wielu bojów. W spuściźnie narodowi bułgarskiemu, który w krótkim czasie poniósł tak ciężkie straty, pozostała wychowana przez Georgi Dymitrowa i Wasyla Kolarowa Partia Komunistyczna, krocząca pod sztandarami Lenina — Stalina i prowadząca swój naród drogą do socjalizmu.

Drogę tę bratni naród bułgarski, złączony nierozerwalnymi więzami przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej — zwycięsko przebędzie, realizując w ten sposób testament największych swoich synów.

Generalissimus Stalin przyjął Czou En-lai'a

MOSKWA (PAP). Jak donosi agencja TASS, w dniu 22 stycznia br. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Józef Stalin przyjął ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai'a.

Na audiencji obecni byli również: ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Moskwie Wan Czia-sian i minister spraw zagranicznych ZSRR, A. Wyszyński.

Dementi agencji TASS

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujące oświadczenie:

„W ostatnim czasie pojawiły się w prasie francuskiej i szwajcarskiej prowokacyjne wiadomości, jakoby ZSRR prowadził za pośrednictwem trzecich krajów handel z Hiszpanią frankistowską i jakoby ZSRR wstąpił w bezpośrednie rokowania handlowe z Hiszpanią.

Agencja TASS upoważniona jest do oświadczenia, że wszystkie te wiadomości nie są zgodne z rzeczywistością i stanowią wymysł aferzystów i oszustów."

Depesze kondolencyjne po zgonie Wasyla Kolarowa

Depesza Przewodniczącego KC PZPR tow. Bolesława Bieruta do KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej

Przewodniczący KC PZPR — tow. Bolesław Bierut przesłał do Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej w Sofii depeszę kondolencyjną treści następującej:

„Wstrząśnięci wieścią o zgonie tow. Wasyla Kolarowa przesyłamy Wam w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyrazy najszczerszego współczucia.

Zgon wybitnego przywódcy bułgarskiej klasy robotniczej, wiernego ucznia Lenina i Stalina, towarzysza i przyjaciela nieodżałowanego Georgi Dymitrowa, okrywa żałobą polskie masy pracujące.

Życie Wasyla Kolarowa związane jest nierozerwalnie z historią bułgarskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Wespół z Georgi Dymitrowem Wasyl Kolarow prowadził bezkompromisową walkę przeciwko imperializmowi i faszyzmowi, przeciwko wszelkim formom dywersji wroga klasowego w ruchu robotniczym — od prawicowych socjal-demokratów do titowskich agentów imperializmu.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci postać tego wielkiego patrioty i internacjonalisty, który wraz z Georgi Dymitrowem wprowadził Bułgarię na drogę budowy socjalizmu w oparciu o nierozerwalną przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim i bratnimi krajami demokracji ludowej.

Jesteśmy głęboko przekonani, że masy ludowe Bułgarii z klasą robotniczą na czele doprowadzą do końca dzieło Dymitrowa i Kolarowa pod przewodem Bułgarskiej Partii Komunistycznej i jej Komitetu Centralnego, w braterskim sojuszu z potężnymi siłami obozu pokoju i demokracji".

(—) BOLESŁAW BIERUT
Przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Depesza Prezydenta RP Bolesława Bieruta do p. Cvety Kolarow

Prezydent RP tow. Bolesław Bierut przesłał do wdowy po premierze Rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej pani Cvety Kolarow następującą depeszę kondolencyjną:

„Boleśnie wstrząśnięty wieścią o zgonie Męża Pani, nieugiętego szermierza w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe wszystkich uciskanych, przywódcy ludu bułgarskiego w jego wytrwałym marszu ku socjalizmowi przesyłam Pani wyrazy szczerego współczucia".

(—) BOLESŁAW BIERUT
Prezydent R.P.

Depesza Premiera Cyrankiewicza do Wicepremiera Czerwenkowa

Prezes Rady Ministrów RP Józef Cyrankiewicz wystosował na ręce Valko Czerwenkowa Wicepremiera Rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej depeszę kondolencyjną treści następującej:

„W imieniu Rządu Rzeczypospolitej i własnym przesyłam Panu i Rządowi Bułgarskiemu wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci przywódcy narodu bułgarskiego i Premiera Rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej Wasyla Kolarowa.

Postać Wasyla Kolarowa niezłomnego i niestrudzonego bojownika sprawy socjalizmu i Ludowej Bułgarii pozostanie na zawsze w pamięci narodu polskiego".

(—) JÓZEF CYRANKIEWICZ
Prezes Rady Ministrów R.P.

Złożenie kondolencji w Ambasadzie Bułgarskiej Republiki Ludowej

Sekretarz generalny MSZ tow. Stefan Wierbłowski udał się w towarzystwie dyrektora Protokółu Dyplomatycznego MSZ tow. Henryka Bireckiego w dniu 23 bm. o godz. 12 do Ambasady Bułgarskiej Republiki Ludowej, gdzie złożył na ręce chargé d'affaires p. Spasa Kazandjiewa kondolencje w imieniu Prezydenta i Rządu RP z powodu śmierci Premiera Rządu Ludowej Republiki Bułgarii Wasyla Kolarowa.

Naród francuski piętnuje prowokacje antypolskie

Wybitni francuscy działacze postępowi przybyli do Warszawy — Wielki wiec w sali Politechniki

W dniu 23 bm. na zaproszenie Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej przybyła do Warszawy delegacja postępowych działaczy i publicystów francuskich w osobach: członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Francji Charles Tillon oraz b. szefa sztabu francuskich wolnych strzelców i partyzantów (FIP), przewodniczącego francuskiego Związku Bojowników o Wolność i Pokój i b. ministra Yves Farge z małżonką, b. ministra sprawiedliwości i przewodniczącego Francuskiego Komitetu Obrony Imigrantów Justin Godart oraz znanej literatki p. Dominique Desanti.

Na lotnisku na Okęciu powitali przybyłych: członek Biura Politycznego KC PZPR przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju tow. Adam Rapacki i sekretarz generalny Komitetu Obrońców Pokoju tow. Jerzy Borejsza. W imieniu KC PZPR przywitali gości kierownik wydz. zagranicznego tow. Ostap Dłuski oraz kierownik wydz. propagandy KC PZPR tow. Artur Starewicz. Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Francuskiej reprezentował prof. Pieńkowski.

Delegacja francuska weźmie udział w wielkim wiecu, jaki zorganizowany zostanie przez Ogólnopolski Komitet Obrońców Pokoju i Tow. Przyjaźni Polsko - Francuskiej w dniu 24 bm. o godz. 16.30 w sali Politechniki Warszawskiej.

(Dokończenie na str. 2)

Wasyl Kolarow
Odezwa KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej

SOFIA (PAP). Komitet Centralny Bułgarskiej Partii Komunistycznej ogłosił następującą odezwę do członków Partii i do narodu bułgarskiego:

23 stycznia 1950 roku, po dłuższej chorobie, zakończył życie tow. Wasyl Kolarow, premier Bułgarskiej Republiki Ludowej, członek Biura Politycznego KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, wierny i oddany syn bułgarskiej klasy robotniczej i ludu bułgarskiego, najbliższy współbojownik tow. Georgi Dymitrowa, wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego.

Towarzysz Wasyl Kolarow urodził się w Szumen 16 lipca 1877 roku, w rodzinie rzemieślnika o postępowych poglądach. Po ukończeniu lat zaledwie 15 tow. Kolarow zaczyna czytać literaturę marksistowską. Jako uczeń gimnazjalny staje się organizatorem i kierownikiem nielegalnych kółek uczniowskich, zajmujących się studiowaniem marksizmu, oraz bierze czynny udział w walce z reżimem Stambołowa.

W 1895 roku tow. Kolarow zostaje mianowany profesorem gimnazjum w Nikopolu. Rozwija tam ożywioną propagandę socjalistyczną za co zostaje pozbawiony stanowiska. W tym że roku — 1897 — wchodzi do Partii. Następnie tow. Wasyl Kolarow wyjeżdża do Francji i Szwajcarii, by studiować prawo.

Po powrocie z zagranicy w 1902 roku do swego rodzinnego miasta tow. Wasyl Kolarow przystępuje do szerokiego propagowania idei socjalistycznych, wygłaszając na zebraniach i wiecach płomienne mowy przeciwko partiom burżuazyjnym dzierżącym władzę.

Tow. Wasyl Kolarow bierze jak najczynniejszy udział, u boku Dymitra Błagojewa i Georgi Kirkowa w ich walce z oportunizmem w partii socjal demokratycznej.

W swych mowach, artykułach i sprawozdaniach walczy on o stworzenie rewolucyjnej partii marksistowskiej proletariatu bułgarskiego.

Podczas rozłamu w Partii tow. Wasyl Kolarow stanął zdecydowanie u boku Dymitra Błagojewa i Georgi Kirkowa.

W 1904 roku na mocy uchwały Komitetu Centralnego Partii Wasyl Kolarow przenosi się do Plowdiwu, aby kierować organizacją partyjną socjalistów lewicowych w tym drugim z kolei mieście Bułgarii. W Plowdiwie Wasyl Kolarow stoi przez wiele lat na czele organizacji partyjnej, przy czym okazuje się dojrzałym i przewidującym politykiem, wspaniałym mówcą, płomiennym trybunem ludu, doświadczonym dziennikarzem i publicystą.

W 1905 roku Wasyl Kolarow zostaje wybrany do Komitetu Centralnego Partii.

Po wojnie bałkańskiej masy pracujące miasta i okręgu Plowdiw wybrały go do Zgromadzenia Narodowego, gdzie Wasyl Kolarow wygłasza natchnione i poparte mocnymi argumentami przemówienia przeciwko zbrodniczej nacjonalistycznej polityce podbojów, prowadzonej przez burżuazyjne rządy i czynnych w dynastii Koburgów agentów imperialistów niemieckich.

Podczas pierwszej wojny światowej Kolarow walczy zdecydowanie przeciwko wciąganiu Bułgarii do wojny imperialistycznej. W latach 1915 i 1917 uczestniczy w międzynarodowych konferencjach socjalistycznych w Zimmerwaldzie i Sztokholmie.

Tow. Wasyl Kolarow, wraz z całą Partią i z najbardziej postępowymi przedstawicielami narodu bułgarskiego, wita z entuzjazmem Wielką Socjalistyczną Rewolucję Październikową w Rosji i zwycięstwo władzy radzieckiej. W swoich mowach, artykułach, sprawozdaniach i broszurach Wasyl Kolarow oświetlał doniosłość historyczną Socjalistycznej Rewolucji Październikowej dla wyzwolenia mas pracujących całego świata, bronił młodej republiki przed oszczerstwami jej wrogów i demaskował agresywne plany imperialistycznych sił Ententy.

W imieniu Partii wzywa on wielokrotnie bułgarskie rządy burżuazyjne, by również uznały rząd radziecki.

Jako sekretarz Partii tow. Wasyl Kolarow rozwinął ożywioną działalność w celu zdemaskowania i pokrzyżowania faszystowsko - burżuazyjno - monarchistycznego zamachu stanu w Bułgarii, który przygotowano ze współudziałem band Wrangla.

Jako wybitny działacz komunistyczny na terenie między narodowego ruchu robotniczego Wasyl Kolarow został wybrany sekretarzem generalnym Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej.

Po monarcho-faszystowskim zamachu stanu z dnia 9 czerwca 1923 roku, Kolarow wraca nielegalnie do Bułgarii, aby dopomóc Partii w skorygowaniu fałszywego stanowiska, zajętego wobec tego zamachu.

Wraz z tow. Georgi Dymitrowem, Wasyl Kolarow brał czynny udział w przygotowaniach do słynnego ludowego powstania antyfaszystowskiego w 1923 roku. Powstanie to, które stało się doniosłym etapem bolszewizacji Partii i dzięki któremu Partia uzyskała wielki autorytet wśród najszerszych mas ludowych, kierowane było przez tow. Georgi Dymitrowa i Wasyla Kolarowa.

Po upadku powstania Georgi Dymitrow i Wasyl Kolarow ogłosili historyczny list otwarty do narodu bułgarskiego, list ożywiony bolszewickim optymizmem i wiarą w ostateczne niechybne zwycięstwo bułgarskiego ludu pracującego pod przewodem swej sławnej Partii Komunistycznej, w zwycięstwo nad reakcją.

Wraz z tow. Georgi Dymitrowem, po załamaniu się powstania, gdy w Partii usiłowały uzyskać przewagę elementy oportunistyczne i lewacko-sekciarskie, tow. Wasyl Kolarow prowadził zdecydowaną walkę o ich rozbicie.

Przebywając na emigracji, tow. Wasyl Kolarow śledzi nieustannie rozwój wydarzeń politycznych w Bułgarii, nie przestaje ani przez chwilę walczyć ze wszystkich swych sił przeciwko krwawemu terrorowi faszystowsko - policyjnemu, aby wyzwolić naród bułgarski spod jarzma monarcho-faszystowskiego.

(Dokończenie na str. 2)

Księża-patrioci przyjmują z uznaniem zarządzenia zmierzające do uzdrowienia stosunków w „Caritasie"

W dniu 23 bm. odbyła się w Warszawie konferencja księży-patriotów z woj. warszawskiego. Konferencja stwierdziła, że dotychczasowa działalność kierownictwa „Caritasu" wykorzystywana była często dla celów polityki antyludowej i przyjęła z uznaniem inicjatywę Rządu RP zmierzającą do uzdrowienia stosunków w „Caritasie".

W Konferencji zięli m. in. udział: ks. dr. kanonik prefekt Bolesław Kulawik z parafii Sannaki, pow. Siedlce, ks. prałat Piotr Kontecki proboszcz par. Bodzanów, pow. Płock, ks. prof. Józef Góralski z seminarium duchownego w Płocku, ks. prof. Józef Kozłowski z parafii Kałuszyn, pow. Mińsk - Mazowiecki, ks. prof. Kazimierz Grabowski z parafii Wolskiej w Warszawie, ks. rektor Mikołaj Filipowicz z parafii Bejdy pow. Siedlce, ks. Józef Kossakowski proboszcz parafii Lugiel pow. Pułtusk, ks. Aleksander Wielgolaski proboszcz parafii Krysk pow. Płońsk, ks. Józef Brzeziński proboszcz parafii Żukowo pow. Płońsk, ks. Józef Potocki proboszcz parafii Kołbiel pow. Mińsk Maz., ks. Czesław Rubaszek proboszcz parafii Parysów pow. Garwolin, ks. kanonik Wacław Gąska proboszcz parafii Górki pow. Siedlce, ks. Józef Wnuk proboszcz parafii Krzychówek pow. Sokołów Podl., ks. Marian Kubal proboszcz parafii Zagroba pow. Płock, ks. Józef Batuk, proboszcz parafii Blichowo pow. Płock, ks. Zygmunt Tadeusik, proboszcz parafii Słubice pow. Gostyń, ks. Stanisław Owczarek, proboszcz parafii Konary pow. Grójec, ks. Czeszambelan papieski, prof. dr Halban Leon, Jasienica Paweł — publicysta.

(Dokończenie na str. 2)

Powołanie Zarządu Przymusowego Zrzeszenia „Caritas"

Na podstawie zarządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej, Ministra Oświaty i Ministra Administracji Publicznej z dnia 23 bm., został powołany zarząd przymusowy Zrzeszenia „Caritas" w składzie następującym: Przewodniczący: Ks. Lempart Antoni, członkowie zarządu: poseł Frankowski Jan, Micewski Andrzej — publicysta, proboszcz ks. Skurski Stanisław, Tuczemska Wanda — działaczka „Caritasu", Rostworowski Stanisław — inżynier, ks. infułat dr Zalewski Ludwik, ks. dr Krynicki Stanisław — proboszcz, Dolański Seweryn —

DZIŚ W NUMERZE:

STANISŁAW MILECKI, sekretarz KW PZPR — Wybory do władz partyjnych w organizacji warszawskiej PZPR.

W. SKULSKA — Księgowy zabierze głos.

JERZY WAŃKOWICZ — Wzmocnić współpracę aparatu zbytu z zakładami produkcyjnymi.

JERZY RAWICZ — O „ojcu" Florczaku i jego nieszczęsnych małych pacjentach.

TEMATY DNIA

Kierunek na Hiszpanię

Amerykański sekretarz stanu, Dean Acheson, oświadczył oficjalnie, w liście do senatora Connally, że Stany Zjednoczone gotowe są głosować w ONZ za rezolucją, znoszącą dotychczasowe sankcje wobec frankistowskiej Hiszpanii. Po uchwaleniu zaś takiej rezolucji, Stany Zjednoczone gotowe są nawiązać pełne stosunki dyplomatyczne z reżimem gen. Franco.

„Manchester Guardian" stwierdza po prostu, że na najbliższej jesiennej sesji ONZ „nie trudno będzie znaleźć jakieś państwo Ameryki Łacińskiej, które z przyjemnością wysunie rezolucję hiszpańską... Nie ulega również wątpliwości, że znajdzie się konieczna większość członków, którzy rezolucję poprą". I po wielu doświadczeniach z „maszyną do głosowania" w ONZ, nie to jest rzeczą nową, ani szczególnie charakterystyczną.

Charakterystyczny natomiast jest fakt inny. Już w roku 1946, a więc bezpośrednio po uchwale ONZ, nakazującej odwołanie ambasadorów z Hiszpanii i zakazującej udziału Hiszpanii we wszelkich organizacjach międzynarodowych Stany Zjednoczone domagały się dopuszczenia Hiszpanii do różnych organów ONZ. Równocześnie, „nieoficjalnie" amerykańscy eksperci budowali w Hiszpanii bazy wojenne, amerykańskie firmy prowadziły z Hiszpanią handel, a amerykańscy kongresmeni podróżowali tam i z powrotem w „nieoficjalnych" misjach do Madrytu.

I jeżeli były w amerykańskim Kongresie rozbieżności co do nawiązania pełnych stosunków z reżimem Franco — to dotyczyły one jedynie czasu, w którym to uznanie ma nastąpić.

Jak wynika z oświadczenia Achesona — czas ten nastąpił. Rząd Stanów Zjednoczonych w swej antypokojowej, antydziałeczkiej polityce podżegania do wojny — wbrew uchwałom ONZ, wbrew uchwałom, które sam przyjął — oficjalnie wstępuje na drogę wiązania się z najbardziej faszystowskim, z najbardziej znienawidzonym przez koła postępowe reżimem, gdyż — jak motywują swe poparcie dla Franco amerykańscy kongresmeni — jest to „najbardziej antykomunistyczny rząd w Europie".

Jak widać — Departament Stanu nie umiał dotychczas wyciągnąć wniosków co do skuteczności popierania reakcyjnych rządów, za którymi nikt nie stoi, a przeciwko którym stoją ludy.

W swym awanturnictwie politycznym stawia uparcie na Czang Kai-szeków.

ZA

ZSRR domaga się usunięcia delegata Kuomintangu z Komisji Dalekiego Wschodu ONZ

N. JORK (PAP). Na posiedzeniu Komisji Dalekiego Wschodu ONZ przedstawiciel ZSRR Paniuszkin oświadczył, że delegacja radziecka uważa, iż obecność reprezentanta Kuomintangu w Komisji Dalekiego Wschodu jest nielegalna, ponieważ nie reprezentuje on narodu chińskiego.

Delegat radziecki postawił wniosek wykluczenia przedstawicieli Kuomintangu ze składu Komisji i Podkomisji. Wobec niezastosowania się Komisji do tego wniosku delegacja radziecka opuściła posiedzenie Komisji Dalekiego Wschodu ONZ.

Komunista na czele wielkiego związku zawodowego w Anglii

LONDYN (PAP). Dziennik „Daily Worker" donosi, że komunista Frank Fawks wybrany został przytłaczającą większością głosów na stanowisko przewodniczącego związku zawodowego pracowników przemysłu elektrotechnicznego na okres lat 5-ciu.

Nowa ordynacja wyborcza w Albanii

TIRANA (PAP). Ogłoszono tu nową ordynację wyborczą do Zgromadzenia Narodowego, opartą na zasadach konstytucji Albańskiej Republiki Ludowej.

Jak stwierdził minister sprawiedliwości Konomi, nowa ordynacja wyborcza wzoruje się na systemie wyborczym ZSRR jako najbardziej demokratycznym.

Robotnicy Australii żądają uwolnienia Sharkey'a

LONDYN (PAP). Jak donoszą z Sydney rozpoczęła się tam kampania, mająca na celu wywarcie presji na rząd, by zwolnił z więzienia sekretarza generalnego Australijskiej Partii Komunistycznej — Sharkey'a.

W niedzielę odbył się w stolicy Australii potężny wiec, na którym zebrani podpisali petycję do rządu, domagającą się uwolnienia Sharkey'a.

Wasyl Kolarow

Odezwa KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej

(Dokończenie ze str. 1)

Gdy Georgi Dymitrow został aresztowany przez hitlerowców, tow. Wasyl Kolarow wziął nader czynny udział w rozległej kampanii międzynarodowej, mającej na celu zdemaskowanie zbirów hitlerowskich i podżegaczy wojennych i niezwłoczne przywrócenie wolności Georgi Dymitrowowi.

W latach agresji hitlerowskiej tow. Wasyl Kolarow, jako najlepszy przyjaciel i współbojownik Georgi Dymitrowa, poświęcił wszystkie swe siły organizowaniu oporu ludu bułgarskiego przeciwko okupantom hitlerowskim oraz ich bułgarskim agentom i sługusom monarcho-faszystowskim.

Jako najbliższy towarzysz i współbojownik Georgi Dymitrowa, Wasyl Kolarow, dzięki swemu bogatemu doświadczeniu politycznemu i swej rozległej wiedzy, wziął jak najczynniejszy udział w tworzeniu i ugruntowaniu władzy Frontu Patriotycznego po zwycięstwie powstania ludowego z 9 września 1944 roku.

We wrześniu 1946 roku, w plebiscycie powszechnym naród nasz powziął decyzję o zniesieniu monarchii i ustanowieniu republiki ludowej.

Będąc przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego Wasyl Kolarow objął również stanowisko tymczasowego prezydenta republiki.

Na konferencji pokojowej w Paryżu Wasyl Kolarow, w charakterze ministra spraw zagranicznych Bułgarskiej Republiki Ludowej i szefa delegacji bułgarskiej, ciesząc się braterskim poparciem delegacji radzieckiej, bronił ofiarnie interesów Bułgarii i narodu bułgarskiego, za co naród bułgarski będzie mu wdzięczny po wsze czasy.

Wasyl Kolarow jako najbliższy towarzysz i współbojownik Georgi Dymitrowa, jest jednym z największych i najbardziej zasłużonych budowniczych socjalizmu w naszej ojczyźnie.

Po zgonie naszego niezapomnianego wodza Georgi Dymitrowa — Wasyl Kolarow objął kierownictwo sprawami państwa, jako premier Bułgarii, na którym to stanowisku pracował z najwyższą ofiarnością aż do ostatnich chwil swego życia.

Po opublikowaniu rezolucji Biura Informacyjnego, demaskującej nikczemną zdradę kliki Tito w Jugosławii, tow. Wasyl Kolarow wspólnie z całą Partią i jej Komitetem Centralnym podjął rozstrzygającą walkę przeciwko titowcom jako agentom imperializmu i podżegaczom do nowej wojny.

Tow. Wasyl Kolarow wziął jak najczynniejszy udział w zdemaskowaniu i rozgromieniu bandy szpiegowsko-dywersyjnej Trajczo Kostowa.

W ciągu całego swego życia tow. Wasyl Kolarow niósł wysoko sztandar internacjonalizmu proletariackiego, był wielkim i płomiennym bojownikiem sprawy przyjaźni bułgarsko-radzieckiej. Do ostatniej chwili zachował on wierność wielkiej sprawie Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina, sprawie Związku Radzieckiego i bolszewickiej partii komunistycznej ZSRR.

Po straszliwej stracie, jaka dotknęła nas wskutek przedwczesnej śmierci naszego wodza i nauczyciela Georgi Dymitrowa, ponosimy nową, ciężką stratę. Tracimy dziś jego najbliższego, najstarszego, najwierniejszego towarzysza. Tym bardziej więc członkowie Partii powinni skupić się wokół dymitrowskiego Komitetu Centralnego i jak najmocniej zacieśnić swą jedność. Masy pracujące powinny tym bardziej skupić się wokół Partii Dymitrowa. Z tym większą energią powinniśmy demaskować i rozbrajać wrogów Partii i narodu.

Partia nasza znajdzie w sobie siły, by nadal dzierżyć mocno i wysoko bojowy sztandar socjalizmu, by kroczyć wciąż naprzód i wykonać w pełni testament Georgi Dymitrowa.

Nasza Partia i nasz naród nie zapomną nigdy wielkich zasług tow. Wasyla Kolarowa, najwierniejszego towarzysza bojów naszego nieśmiertelnego wodza Georgi Dymitrowa.

Cześć Jego pamięci!

Wzmaga się akcja mas pracujących Francji przeciwko wojnie w Indochinach

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, akcja mas pracujących przeciwko produkcji i transportowi sprzętu wojennego przybiera na sile w całej Francji. Kolejarze w Nantes, Rouen i Mulhuse zobowiązali się przeszkodzić transportom sprzętu wojennego. Kolejarze w Castres uniemożliwili ładowanie granatów przeznaczonych na wojnę indochińską.

Robotnicy portowi w Algerze przystąpili do strajku protestacyjnego przeciwko wojnie w Indochinach. Robotnicy portowi Oranu odmówili załadowania statku „Sebilla", który odpływał do Indochin.

Związki zawodowe okręgu paryskiego postanowiły utworzyć fundusz do walki przeciwko wojnie, przekazując na ten cel pół miliona franków.

Kobiety przedmieścia paryskiego St. Cloud wystosowały list do robotników fabryki samolotów Marcel Dassault, wzywając ich do odmawiania pracy przy budowie prototypów samolotów wojskowych.

Pod przewodnictwem sekretarza generalnego związków zawodowych okręgu paryskiego — Henaff, odbyło się w Paryżu zebranie przedstawicieli związków zawodowych metalowców.

W uchwalonej rezolucji metalowcy okręgu paryskiego solidaryzują się z akcją robotników przeciwko produkcji i transportowi sprzętu wojennego.

Rezolucja Biura Politycznego KP Francji

BRUKSELA (PAP). — Z Paryża donoszą, że pod przewodnictwem Maurice Thoreza odbyło się posiedzenie Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej.

Rezolucja, uchwalona na tym posiedzeniu, dotyczy m. in. sprawy generałów Reversa i Masta oraz wojny w Indochinach. Rezolucja podkreśla, że zbrodnicza wojna kolonialna w Vietnamie jest przedsięwzięciem opartym na grabieży i korupcji. Naród francuski protestuje przeciwko dalszemu prowadzeniu kolonialnej wojny w Indochinach i domaga się natychmiastowego odwołania francuskiego korpusu ekspedycyjnego.

Biuro Polityczne wita z uznaniem walkę francuskich mas pracujących przeciwko wysyłce sprzętu wojennego do Vietnamu oraz przeciwko wyładowywaniu w portach francuskich broni amerykańskiej.

W zakończeniu rezolucja wzywa wszystkich ludzi pracy we Francji do masowego udziału w manifestacjach w dniu 25 stycznia na znak protestu przeciwko imperialistycznej wojnie w Indochinach.

Agencja Nowych Chin przygważdża oszczerstwa Departamentu Stanu

PEKIN (PAP) — Agencja Nowych Chin ogłosiła komunikat, w którym odpiera bezpodstawne zarzuty, wysunięte przez przedstawiciela Departamentu Stanu USA w oświadczeniu z 14 stycznia br.

Rzecznik Departamentu Stanu twierdził w tym oświadczeniu, że objęcie przez władze wojskowe Pekinu administracji terenów, kontrolowanych poprzednio przez Amerykanów, Francuzów i Holendrów, stanowi rzekomo naruszenie chińsko-amerykańskich układów z 1901 i 1943 roku.

Agencja Nowych Chin przypomina, że w myśl programu Chińskiej Politycznej Rady Konsultatywnej wszystkie tzw. „koncesje" i „przywileje", przyznane imperialistom w Chinach przez dawne rządy na podstawie układów, nie opierających się na zasadzie równości — zostały raz na zawsze zniesione.

Wszyscy obywatele państw obcych w Pekinie, nie wyłączając konsulów i urzędników konsularnych, powinni przestrzegać obowiązujących ustaw oraz wykonywać zarządzenia chińskich władz ludowych i nie mają prawa korzystania z żadnych „przywilejów".

Rzecznik Departamentu Stanu twierdził w swym oświadczeniu, że władze chińskie zajęły gmach konsulatu USA w Pekinie. Twierdzenie to mija się całkowicie z prawdą. Władze chińskie zajęły jedynie dawne koszary wojsk amerykańskich, ale nie budynek konsulatu.

Tak więc twierdzenie rzecznika Departamentu Stanu jest zwykłym złośliwym oszczerstwem, mającym na celu wprowadzenie opinii publicznej w błąd.

W zakończeniu Agencja Nowych Chin stwierdza, że żadne oszczerstwa przedstawicieli rządów imperialistycznych i wrzawa podniesiona wokół tej sprawy, nie zmienią słusznego stanowiska narodu chińskiego, zdecydowanego bronić swej suwerenności.

O wykluczenie przedstawiciela kuomintangowskiego z ONZ

PEKIN (PAP). — Jak donosi Agencja Nowych Chin, ze wszystkich krańców kraju napływają w dalszym ciągu wiadomości o żądaniu całego narodu chińskiego natychmiastowego usunięcia przedstawicieli Kuomintangu z Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Na wiecach zapadają rezolucje, popierające notę ministra spraw zagranicznych Czou En-laia, domagającą się usunięcia delegatów Kuomintangu z ONZ oraz wyrażające wdzięczność Związkowi Radzieckiemu za poparcie stanowiska Chińskiej Republiki Ludowej w ONZ.

Tybet oczekuje wyzwolenia

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że w Pekinie odbyło się zebranie przedstawicieli ludności Tybetu i tybetańskich organizacji demokratycznych. Mówcy, występujący na zebraniu, protestowali przeciwko agresywnym zamiarom anglo-amerykańskich imperialistów wobec Tybetu oraz wyrażali nadzieje, że Tybet zostanie wkrótce wyzwolony.

Obecny na zebraniu wicepremier Centralnego Rządu Chińskiej Republiki Ludowej Czu Teh potwierdził decyzję Rządu Chin Ludowych wyzwolenia Tybetu.

Uroczystości na zakończenie Roku Mickiewiczowskiego

W sobotę, dnia 28 stycznia br. o godz. 15.00 odbędzie się w Warszawie uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza. Uroczystością tą zostanie zakończony Rok Mickiewiczowski.

Tego samego dnia o godz. 19 w sali Państwowego Teatru Polskiego odbędzie się uroczysty wieczór Mickiewiczowski.

W dniu tym odbędą się również akademie Mickiewiczowskie w całym kraju. Organizatorem uroczystości jest Ogólnopolski Komitet Obchodu 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza.

Przeciw wciągnięciu Szwecji do układów wojennych

Apel szwedzkiego komitetu obrońców pokoju

SZTOKHOLM (PAP). Szwedzki komitet obrońców pokoju wystosował apel do członków parlamentu, w którym wyraża nadzieję, że wszyscy członkowie parlamentu, którym znana jest wola narodu szwedzkiego utrzymania pokoju wpłyną na rząd szwedzki, by prowadził politykę zgodną z pragnieniami i interesami narodu.

W sytuacji — stwierdza apel — gdy pewne siły w naszym kraju i poza jego granicami żądają, by Szwecja zerwała z polityką neutralności uważamy za rzecz konieczną zwrócić uwagę parlamentu na znaczenie orędzia Stałego Komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju. Szwedzki komitet obrońców pokoju sprzeciwia się zdecydowanie wszelkim próbom wciągnięcia Szwecji do układów wojennych.

Wyniki wyborów w Finlandii sukcesem sił demokratycznych

HELSINKI (PAP). — Według ostatnich niekompletnych jeszcze danych, Demokratyczny Związek Narodu Fińskiego otrzymał w kolegium elektorów prezydenta Finlandii — 67 miejsc.

Podział pozostałych miejsc przedstawia się następująco: Tzw. partia „postępowa", partia „narodowa" oraz centrum otrzymały 15 miejsc, partia „koalicyjna" otrzymała 68 miejsc, partia agrariuszy — 62 miejsca, szwedzka partia narodowa — 24 miejsca, a partia socjaldemokratyczna — 64 miejsca.

Omawiając wybory dziennik „Vapaa Sana" podkreśla, że Demokratyczny Związek Narodu Fińskiego osiągnął w nich znaczne zwycięstwo

Kryzys rządowy we Włoszech na martwym punkcie

RZYM (PAP). Kryzys rządowy we Włoszech stanął — jak wyraził się de Gasperi — „na martwym punkcie" w związku z tym, że leaderzy partii liberalnej odmówili udziału w rządzie. Sytuację utrudniło również wysunięcie dodatkowych żądań przez saragatowców.

Drobne partie, które skapitulowały, jeśli chodzi o wszystkie zasadnicze punkty programu rządowego (ustawa antyrobotnicza, polityka gospodarcza, polityka zbrojnych represji wobec klasy robotniczej itd.) — wykazały nieustępliwość odnośnie zagadnienia ordynacji wyborczej przy wyborach municypalnych.

Delegacja CRZZ wyjechała do Moskwy

Na zaproszenie Centralnej Rady Zw. Zawodowych ZSRR dnia 22 bm. wyjechała do Moskwy delegacja polskich związków zawodowych z przewodniczącym CRZZ tow. Aleksandrem Zawadzkim na czele.

W czasie swego pobytu w ZSRR, który potrwa około dwóch tygodni, polscy związkowcy zaznajomią się z osiągnięciami i metodami pracy radzieckich związków zawodowych.

Robotnicy Paryża dają odprawę bojówkarzom gaullistowskim

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, bojówki RPF urządziły nowy „raid zmotoryzowany" na osiedla podparyskie. Mieszkańcy osiedla Sartrouville przepędzili bojówkarzy, których osłaniała policja. Mieszkańcy przedmieścia paryskiego Aubervillers przepędzili kolporterów gaullistowskiego „Rassemblement". Odbyła się tam spontaniczna demonstracja pod hasłem rozwiązania bojówek RPF.

Powrót polskiej delegacji służby zdrowia z Moskwy

W późnych godzinach wieczornych dnia 22 bm. powróciła do Warszawy, po dwutygodniowym pobycie w Związku Radzieckim, kilkunastoosobowa delegacja Polskiej Służby Zdrowia z wiceministrem dr. Jerzym Sztachelskim na czele.

Na Dworcu Gdańskim serdecznie powitał przybyłych minister Zdrowia dr. Michejda.

Zakład leczniczy, w którym straszy

(TELEFONEM OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „TRYBUNY LUDU")

24 bm. rozpoczyna się przed Sądem Apelacyjnym we Wrocławiu proces przeciwko przeorowi zakonu Bonifratrów, Florczakowi i czterem jego pomocnikom, oskarżonym o znęcanie się nad powierzonymi ich opiece małoletnimi epileptykami oraz o nadużycia finansowe na szkodę Skarbu Państwa i podopiecznych. W związku z tym do Namysłowa pod Wrocławiem, gdzie mieści się zakład OO Bonifratrów udała się grupa dziennikarzy. (Na str. 6-ej zamieszczamy artykuł, omawiający tło tej ponurej sprawy).

W odległości 60 km. od Wrocławia w Namysłowie stoi wielki gmach, na którego frontonie widnieje napis: „Zakład wychowawczo - leczniczy OO Bonifratrów". Potężny gmach z czerwonej cegły robi ponure wrażenie. Potęguje się ono z każdą chwilą, gdy zwiedzamy ten zakład „leczniczo - wychowawczy". Odnosi się wrażenie, że zwiedza się nie zakład dla dzieci, lecz jakieś koszmarne więzienie.

Wiemy, że grasował tutaj przeor Bonifratrów, Florczak i jego pomocnicy, którzy stają jutro, t. j. 24 bm. przed sądem, wiemy, jak dręczyli oni chore dzieci, powierzone ich opiece. Florczak jest w więzieniu, ale straszy tutaj jeszcze duch „ojca" Florczaka. Widzimy trzy cele przeznaczone przez Florczaka dla „nieposłusznych" wychowanków. Cóż, nie trzeba się bawić w żadne opisy — cele te przypominają „najlepsze" wzory hitlerowskich karcerów: są to klitki bez okien lub innych otworów dla dostępu powietrza, klitki o betonowej posadzce. Jedyne „umeblowanie" — to podarty cienki materac i kubeł do nieczystości.

W tych strasznych miejscach przetrzymywano dniami, a nawet tygodniami dzieci, chore na epilepsję, niedorozwinięte umysłowo, dzieci, u których przy silniejszym ataku, przy silniejszym kurczu mięśni karku — jedno uderzenie głową o kamienną podłogę mogło spowodować śmierć.

Ślady zaniedbania i brudów są jeszcze widoczne. Zakład od wielu lat nie był w ogóle remontowany, a zniszczeń nie da się osunąć od razu. Na olbrzymich korytarzach, ziejących pustką, widać jedynie wizerunki świętych.

Zwiedzających zakład dziennikarzy śledzą baczne spojrzenia zakonników — „dobrych braci" i sióstr zakonnych — służebniczek. Nikt z tych ludzi, noszących szaty zakonne, nie spojrzy ci prosto w oczy. Nawet o. Antoni Gamoń. A przecież o. Gamoń ma wśród dzieci dobrą opinię. Za czasów Florczaka opatrywał ich rany, robiąc to ukradkiem, by przypadkiem przeor tego nie zobaczył. Teraz i on jest zażenowany.

Rozmawiamy z dziećmi. Mówią nam o swoich straszliwych przeżyciach, o karcerze, o biciu, o głodzie i chłodzie. Mówią nam, jak wiele musiały cierpieć już w pierwszych latach swego dzieciństwa, które nie było dzieciństwem. Rozmawiamy z dziećmi, a spod oka ukradkiem rzucają na nas niechętne spojrzenia ludzie w szatach zakonnych.

Gdy wychodzimy z zakładu, oddychamy głęboko, jak byśmy wyszli z więzienia na wolność.

IRENA HUKOWSKA

Księża-patrioci przyjmują z uznaniem zarządzenia zmierzające do uzdrowienia stosunków w „Caritasie"

(Dokończenie ze str. 1)

sław Gotlib, proboszcz parafii Tarczyn pow. Grójec, ks. Stefan Nowak, proboszcz parafii Grodziec pow. Płońsk, ks. Szczepan Ryglewicz, proboszcz parafii Grudusk pow. Ciechanów, ks. Dyżewski, proboszcz parafii Żbików pow. Pruszków, ks. prefekt Augustyn Malinowski z parafii Okęcie w Warszawie, ks. prefekt Jan Więckowski z Warszawy, ks. prefekt Antoni Piotrowski z parafii wolskiej w Warszawie, ks. wikary Stefan Piętka z parafii Korytnica pow. Garwolin.

Konferencja po zreferowaniu i przedyskutowaniu komunikatu rządowego w sprawie działalności byłych władz „Caritasu" stwierdziła:

Na podstawie ujawnionych faktów, my jako księża - patrioci z woj. warszawskiego stwierdzamy z przykrością i z ubolewaniem, że dotychczasowa działalność kierownictwa „Caritasu" stała częstokroć w sprzeczności z założeniami i zadaniami miłosierdzia chrześcijańskiego, jakim winna służyć ta organizacja, a natomiast wykorzystywana była dla celów polityki antyludowej.

Z uznaniem przyjmujemy inicjatywę Rządu w kierunku uzdrowienia stosunków w „Caritasie" oraz doceniamy w pełni zarządzenia władz państwowych zlecające nowopowołanemu Zarządowi kontynuowanie z całą pieczołowitością działalności opiekuńczej wszystkich zakładów opieki społecznej „Caritas" zgodnie z jej charytatywnymi założeniami i celami, tak, aby to w żadnej mierze nie odbiło się ujemnie na świadczeniach dla osób potrzebujących opieki i pomocy.

Konferencja wystąpiła do odpowiednich czynników państwowych z dezyderatem, aby „w składzie nowych władz „Caritasu" zostały szeroko uwzględnione zarówno osoby duchowne, jak i świeckie, których pełna patriotyzmu i uczciwości przeszłość daje gwarancję należytego uzdrowienia gospodarki tej instytucji i skierowania jej działalności w kierunku zgodnym z zasadami chrześcijańskiego miłosierdzia i dobra naszej Ludowej Ojczyzny".

Wybitni francuscy działacze postępowi przybyli do Polski

(Dokończenie ze str. 1)

Wybitni postępowi działacze francuscy Charles Tillon, Justin Godart oraz Yves Farge przed odlotem do Warszawy, wyrazili pragnienie stwierdzenia przed narodem polskim fakt u, że naród francuski nie solidaryzuje się z bezprawnymi i pozbawionymi sensu represjami antypolskimi, podjętymi na rozkaz obecnego rządu francuskiego.

W tym celu ogłosili oni list otwarty do Polaków, w którym podkreślają nieprzemijające znaczenie przyjaźni francusko-polskiej. Do inicjatywy tej przyłączył się były minister Pierre Cot, który nie mógł wyjechać z Francji.

* * *

Przyjazd postępowych działaczy francuskich, zaproszonych przez Ogólnopolski Komitet Obrońców Pokoju, ma szczególną wymowę.

Wówczas, kiedy polityka rządu francuskiego dąży do sterroryzowania i zastraszenia nie tylko postępowych kół polskiej emigracji, ale i postępowych kół francuskich, kiedy chce zerwać przyjaźń, łączącą nasze narody — przyjazd działaczy francuskich do Polski świadczy o tym, że ta akcja władz francuskich minęła się z celem.

Walka o pokój — jest dziś hasłem wszystkich postępowych ludzi na świecie. Przyjazd delegacji francuskiej, która weźmie udział w wiecu organizowanym przez polskich bojowników o pokój, jest symbolem nierozerwalnej przyjaźni naszych narodów, symbolem braterstwa broni w walce o pokój przeciwko tym, którzy chcą pchnąć świat w nową pożogę wojenną.

Aresztowanie bandy szpiegów titowskich w Bułgarii

SOFIA (PAP). Władze bułgarskie aresztowały szajkę titowskich szpiegów i prowokatorów, przerzuconych nielegalnie z Jugosławii do Bułgarii. Wśród aresztowanych znajduje się współpracownik titowskiej UDB (władze bezpieczeństwa) Zvierac, który na osobiste polecenie jugosłowiańskiego ministra spraw wewnętrznych Rankowicza przedostał się do Bułgarii, gdzie uprawiał działalność szpiegowską w ścisłym kontakcie z konsulem jugosłowiańskim w Sofii — Saviczem.

Zgodnie z otrzymanymi instrukcjami Zvierac maskował swą rzeczywistą działalność, wypowiadając się przeciwko Tito, a za rezolucją Biura Informacyjnego w sprawie Jugosławii.

Ponadto aresztowani zostali Milorad Miloszevicz, Czedomir Ilicz i Luben Christow Kostadinow.

Zbrodniarze staną w najbliższym czasie przed sądem.

FIAPP domaga się umorzenia procesu w Hanowerze przeciw niemieckim antyfaszystom

Sekretariat Generalny FIAPP przesłał do Komisarza władz okupacyjnych Saksonii i do Trybunału Wojskowego w Hanowerze depeszę w sprawie procesu przeciwko 8 demokratycznym działaczom niemieckim, w której stwierdza:

„Bezprawne represje przeciw demokratycznym działaczom, wśród których znajduje się pięciu bojowników antyfaszystowskich, członków VVN, za to, że wystąpili przeciwko zarządzeniom demontażowym, podyktowanym konkurencyjnymi przetargami między monopolami zagranicznymi i niemieckimi i godzącym w podstawy bytu mas pracujących zachodnich stref Niemiec, są wyrazem reakcyjnej, kolonizacyjnej polityki, prowadzonej w zachodnich Niemczech przez władze okupacyjne.

FIAPP domaga się w imieniu swoich milionowych mas członkowskich niezwłocznego umorzenia postępowania karnego, a dla oskarżonych pełnego zadośćuczynienia".

WIADOMOŚCI z Z. S. R. R.

PRZED WYBORAMI DO RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR

Narody Związku Radzieckiego żyją pod znakiem przygotowań do zbliżających się wyborów do Rady Najwyższej ZSRR,

W myśl ordynacji wyborczej powoływane są republikańskie komisje do wyborów do Rady Narodowościowej — jednej z równouprawnionych izb radzieckiego parlamentu. Każda republika, niezależnie od zajmowanego obszaru i liczby ludności, wybiera do Rady Narodowościowej 25 deputowanych.

Obecnie zakończyła się już kampania wysuwania kandydatów w skład republikańskich komisji wyborczych. Składy poszczególnych komisji zostały już zatwierdzone przez prezydia Rad Najwyższych republik związkowych.

200.000.000 OSZCZĘDNOŚCI DZIĘKI ZASTOSOWANIU POMYSŁÓW RACJONALIZATORSKICH

Przedsiębiorstwa przemysłu samochodowego i traktorowego ZSRR osiągnęły w roku 1949 ponad 200.000.000 rubli oszczędności, dzięki zastosowaniu zaproponowanych przez robotników i pracowników tych gałęzi przemysłu, pomysłów racjonalizatorskich i wynalazczych.

„LUDZIE BEZDOMNI" — W PRZEKŁADZIE NA JĘZYK ROSYJSKI

Na półkach księgarskich Moskwy ukazała się w przekładzie na język rosyjski powieść Stefana Żeromskiego „Ludzie Bezdomni", wydana nakładem wydawnictwa Literatury Pięknej.

ZAKOŃCZENIE BUDOWY FARCHACKIEJ ELEKTROWNI WODNEJ

U podnóża legendarnych skał Farchackich, graniczących z rozległymi obszarami pustynnego do niedawna Stepu Głodowego, odbyła się wielka uroczystość, poświęcona zakończeniu budowy Farchackiej elektrowni wodnej.

Na uroczystość, która przekształciła się w wielkie święto ludowe, ściągnęli tłumnie kołchoźnicy uzbeccy, budowniczowie elektrowni, a z Taszkientu przybyły delegacje wszystkich republik związkowych, biorące udział w obchodach 25-lecia istnienia Republiki Uzbeckiej.

Robotnicy, technicy, inżynierowie — budowniczowie Farchackiej elektrowni wodnej opowiedzieli o ogromnej pracy, do konanej przy budowie elektrowni, należącej do jednej z największych budowli tego rodzaju w ZSRR. Przy budowie „Farchadu" wykopano i wywieziono 18.000.000 mtr. sześciennych ziemi, zbudowano kilka olbrzymich kanałów, ogromną zaporę wodną itd.

Otwarcie Muzeum Lenina w Poroninie

W dniu 21 bm. — w 26 rocznicę śmierci Lenina, otwarte zostało w Poroninie Muzeum Lenina. Uroczystego otwarcia Muzeum dokonał Premier Cyrankiewicz. Na fotografii od prawej: tow. min. J. Berman, poseł węgierski min. pełn. B. Szanto, ambasador ZSRR Lebiediew i tow. Premier J. Cyrankiewicz Foto AR

Sprawa „Caritasu"

To, co ujawniła kontrola, przeprowadzona przez władze państwowe w „Caritasie", musi wstrząsnąć sumieniem każdego uczciwego człowieka. Instytucja filantropijna, powołana do niesienia pomocy najbardziej potrzebującym, czerpiąca swe fundusze i środki z ofiarności publicznej, hojnie wspierana od szeregu lat przez państwo ludowe miliardowymi subwencjami — w ohydny sposób nadużyła pokładanego w niej zaufania. Pieniądze i dary, przeznaczone dla najbiedniejszych, przekazywane były często i hojnie osobom najzupełniej niepowołanym.

Wystarczy przypomnieć, że z sumy 3 milionów złotych, zebranych w Tygodniu Miłosierdzia na terenie diecezji wrocławskiej — prawie 2 miliony obrócono na... subwencję dla Seminariów Duchownych, dla biednych pozostał tylko milion. Wystarczy przypomnieć, że na terenie tejże diecezji wrocławskiej „Caritas" odmawiał pomocy ludziom znajdującym się w największej potrzebie, szafował natomiast setkami tysięcy, gdy chodziło o obronę pospolitych kryminalistów, zbrodniarzy, bandytów podziemia, zwyrodnialców seksualnych, szpiegów itp.

„Caritas" znajdował się pod bezpośrednim zarządem hierarchii kościelnej. Kierowali nim ludzie, powołani przez odpowiednie władze duchowne, na których też ciąży całkowita odpowiedzialność za wszystko, co się na terenie „Caritasu" działo, za wszystkie nadużycia, złodziejstwa, za obracanie funduszów instytucji dobroczynnej na cele występnej działalności antypaństwowej.

Rzecz jasna, że Państwo Ludowe nie mogło tolerować tego rodzaju gospodarki na terenie Zrzeszenia „Caritas". W myśl obowiązujących przepisów, Minister Pracy i Opieki Społecznej, Minister Oświaty i Minister Administracji Publicznej wprowadzili zarząd przymusowy w Zrzeszeniu „Caritas" i jego zakładach opiekuńczych. W trosce o los podopiecznych „Caritasu", władze państwowe wydały równocześnie polecenie, by wszystkie placówki i zakłady tej instytucji kontynuowały nadal swą działalność charytatywną, tak, by nikt z potrzebujących opieki nie doznał najmniejszego uszczerbku.

„Caritas" jest instytucją o charakterze katolickim. Charakter ten zachowa w pełni przy nowym zarządzie, w skład którego wchodzą wybitni przedstawiciele duchowieństwa katolickiego i szereg świeckich działaczy katolickich. Nowy zarząd powoła do współpracy grono nieposzlakowanych obywateli spośród duchowieństwa i spośród świeckich działaczy katolickich. Wraz z nowym zarządem będą oni baczyć, by pomoc materialna docierała istotnie do najbardziej potrzebujących i najuboższych spośród ludności katolickiej.

Ujawnienie skandalicznej gospodarki dotychczasowych władz Zrzeszenia „Caritas", wywołało głębokie oburzenie w całym społeczeństwie. Jest coś szczególnie ponurego w okradaniu ludzi najuboższych i szukających pomocy i to w okradaniu ich przez tych, którzy powołani zostali właśnie do niesienia pomocy i strzeżenia grosza publicznego.

Wyrazem postawy uczciwej opinii katolickiej w sprawie „Caritasu", jest wystąpienie 28 księży-patriotów z woj. warszawskiego, którzy zabrali głos w tej sprawie potępiając praktyki dotychczasowych rządców instytucji i wyrażając uznanie władzom państwowym za decyzje, zmierzające do uzdrowienia stosunków w „Caritasie".

Cała polska opinia publiczna wita z zadowoleniem decyzję władz państwowych, kładącą kres panującym w „Caritasie" stosunkom. Państwo Ludowe dopilnuje, by grosz przeznaczony na cele charytatywne, docierał rzeczywiście do tych, dla których jest przeznaczony i tylko do tych.

Wybory do władz partyjnych w organizacji warszawskiej PZPR

W organizacji warszawskiej odbywają się wybory do władz partyjnych od 3 tygodni. Dotychczas, na 1.798 istniejących w Warszawie organizacji partyjnych, wybory odbyły się w 345 organizacjach oddziałowych i podstawowych.

W odróżnieniu od wielu dawniejszych akcji, przeprowadzanych niekiedy szybko i mechanicznie, kierownictwo warszawskiej organizacji — zgodnie z wytycznymi KC — stara się obecnie rozwijać akcję wyborczą powolnie, kładąc główny nacisk na dobre przygotowanie zebrań wyborczych. Oznacza to przede wszystkim dokładne opracowanie sprawozdania ustępującego Komitetu lub egzekutywy. Dyskusja, jej masowość i rzeczowość zależy przede wszystkim od materiału, zawartego w sprawozdaniu.

Analiza przebiegu wyborów w warszawskich organizacjach partyjnych pozwala spostrzec szereg nowych, pozytywnych zjawisk w życiu wewnątrzpartyjnym. Są one wynikiem życiodajnego wstrząsu, jakim dla całej partii i każdej jej organizacji stały się uchwały III Plenum KC.

Żywa dyskusja

Centralnym punktem każdego zebrania wyborczego jest dyskusja nad sprawozdaniem i omawianie kandydatur do nowych władz. W warszawskich organizacjach partyjnych dyskusja świadczy o poważnej aktywizacji członków partii. Ludzie, którzy dotąd z reguły milczeli na zebraniach, teraz przemawiają, i to dobrze przemawiają. O aktywnym udziale w dyskusji świadczy ilość dyskutantów. Tak np. na zebraniach oddziałowych fabryki „Bracia Borkowscy" występowało po trzydziestu kilku towarzyszy, w PZO — 24 towarzyszy, w „Avii" — 20 towarzyszy, w organizacji oddziałowej BOR — Mirów, na 29 obecnych, 15 uczestniczyło w dyskusji. Tematyka dyskusji jest w zasadzie różnorodna i bogata, nosi ona żywy i krytyczny charakter.

W dyskusji na zebraniach wyborczych towarzysze poruszają szereg podstawowych zagadnień z życia wewnątrzpartyjnego.

I tak np. na zebraniu organizacji „Schicht" towarzysze wysunęli przeciwko b. sekretarzowi komitetu partyjnego, tow. Gaszyńskiemu, słuszny zarzut, wskazując na brak kolektywnej pracy w komitecie partyjnym, na dążenie do samodzielnego — bez porozumienia z komitetem — decydowania we wszystkich sprawach. Podobny, słuszny zarzut został wysunięty przeciwko sekretarzowi organizacji podstawowej w PZO — tow. Gromkowi. Z zarzutem dyktatorstwa, niewłaściwego, wielkopańskiego stosunku do ludzi, spotkał się też sekretarz organizacji partyjnej „Braci Borkowskich", tow. Wilczyński.

Zbyt słabo oświetlone sprawy życia wewnątrzpartyjnego

Jednak mimo przytoczonych wyżej przykładów, na odbytych dotychczas zebraniach wyborczych, zarówno w sprawozdaniach, jak w dyskusji, towarzysze zbyt mało jeszcze uwagi poświęcają sprawom życia wewnątrzpartyjnego. W sprawozdaniach zostały z reguły zbyt słabo oświetlone takie zagadnienia, jak praca agitatorów, praca grup partyjnych i grupowych, właściwa tematyka zebrań partyjnych, styl pracy komitetu i jego kierownicza rola w stosunku do organizacji oddziałowych, sprawa demokracji wewnątrzpartyjnej itp.

Dyskusja nad sprawozdaniem nie wszędzie i nie zawsze była dostatecznie masowa i śmiała. Często jeszcze odczuwało się wśród zebranych na sali towarzyszy pewne niezdecydowanie, nieśmiałość, czy też nawet pewne opory wewnętrzne.

Na zebraniu partyjnym w fabryce Norblin, po sprawozdaniu ustępującego sekretarza, zapanowało dość długie milczenie. Wreszcie wstaje towarzysz i oświadcza: „Trudno, ja się nie będę bał"... i inicjuje dyskusję. Po nim zabiera głos jeszcze jedenastu towarzyszy. Fakt ten rzuca jaskrawe światło na niedopuszczalną praktykę zastraszania robotników, jaką uprawiali dziś już usunięci z pracy, dwaj dotychczasowi dyrektorzy. Fakt ten rzuca też

Stanisław Milecki

sekretarz KW PZPR

właściwe światło na nieudolność kierownictwa partyjnego w tej fabryce, skoro nie potrafiło ono skutecznie przeciwstawić się dyktatorskim zapędom dyrektorów.

Szkoła czujności rewolucyjnej

Prawdziwe ożywienie, olbrzymi wpływ uchwał III Plenum uwidocznił się w całej pełni podczas dyskusji przy omawianiu kandydatur na zebraniach wyborczych. Omawianie kandydatur stało się wielką szkołą czujności rewolucyjnej i poważnym krokiem naprzód w kierunku oczyszczenia władz partyjnych z elementów obcych, zgniłych i niepewnych. Towarzysze z reguły szczegółowo interesują się kandydatami, rozpytują o ich przeszłość i nie zawsze zadowalając się otrzymanymi odpowiedziami, proszą o dodatkowe wyjaśnienia niejasnych dla nich momentów w życiu kandydata.

Mówią byli kapepowcy o swym losie za rządów sanacyjnych, o wyzysku kapitalistycznym i bezrobociu, o latach w więzieniach i Berezie, o walce z okupantem w szeregach PPR, o tragicznych przejściach w obozach koncentracyjnych, o swej dzisiejszej, twórczej pracy.

Bywa jednak, że jakiś kandydat udający dotychczas z powodzeniem aktywnego członka partii — w chwili gdy w odpowiedzi na pytania towarzyszy musi dokładnie naświetlić swój życiorys — okazuje się człowiekiem obcym, ukrywającym przed partią swoją przeszłość.

Zebranie organizacji partyjnej w fabryce „Bracia Borkowscy". Omawia się kandydaturę dotychczasowego II sekretarza — Leonczuka. Lecz Leonczuk wstaje i skromnie oświadcza, że prosi o wycofanie jego kandydatury, gdyż jako b. członek ZZZ nie może wejść do władz partyjnych. Towarzysze żądają jednak życiorysu. I wtedy z odpowiedzi, których udziela ten skromny rzekomo członek ZZZ okazuje się, że faktycznie był on aktywistą ZZZ-u, aktywistą OZON-u, który później aktywnie współpracował z Niemcami. Po wyzwoleniu zataił swą przeszłość i wkradł się w szeregi partii. Aby się tym lepiej zamaskować nie wrócił do Tramwajów, gdzie pracował 22 lata i gdzie był znienawidzony, lecz „zadekował" się u „Borkowskich".

Bywa też niekiedy, że ludzie niegodni usiłują wkraść się w zaufanie partii, przypisując sobie rzekome zasługi rewolucyjne, członkostwo w KPP. Zdarza się również, że oficerowie polityczni AK i PKB maskują się jako rzekomi członkowie AL lub PPR z okresu okupacji. Jednak prawda zostaje przez towarzyszy wydobyta na wierzch.

Majster w MZK Piszczatowski podawał się za członka KPP i przez pewien czas cieszył się zaufaniem KD. Licząc widocznie na swój autorytet KPP-owca, odnosi się do robotników w sposób arogancki i wielkopański. O produkcję nie dba. Robotnicy — rzecz czywista — nie lubią go. I oto na zebraniu wyborczym okazuje się, że człowiek ten jest starym faworytem sanacji, od której otrzymywał dobre posady i krzyże zasługi.

Nie na wszystkich jednak zebraniach ujawnia się odpowiednio zaostrzona czujność rewolucyjna. Na niektórych zebraniach panuje jeszcze kumoterstwo, bierność, brak poczucia odpowiedzialności za partię.

O słusznie i niesłusznie utrąconych kandydaturach

I tak np. na zebraniu w PPB 6 został wybrany do egzekutywy człowiek, który przez 20 lat był prywatnym przedsiębiorcą. Towarzysze nie zastanowili się jednak czy taki człowiek będzie umiał kierować ich pracą partyjną, reprezentować ich interesy, wykazywać czujność klasową.

A oto na zebraniu II organizacji oddziałowej Telefonów niejaki Urbas jawnie wystąpił przeciw ideologii naszej partii, przeciw uchwałom III Plenum. Zebrani jednak nie wyciągnęli z miejsca wniosków organizacyjnych z tego wrogiego wystąpienia, nie zrozumieli, że dla ludzi o tak wrogiej postawie nie ma miejsca w naszej partii.

Fakty te i im podobne świadczą o słabej aktywności członków tych organizacji partyjnych, świadczą, że tam, gdzie słaba jest praca szkoleniowa ideowo - wychowawcza członkowie partii nie rozumieją jeszcze istoty walki klasowej, różnorodności form maskowania się obcych elementów w partii. Wystarczy, by jakiś prywatny przedsiębiorca oświadczył, że zatrudniał on u siebie komunistów, by jakiś oficer wrogiej organizacji podziemnej lub żandarm stwierdził, że współpracował z PPR lub komunistami, a zebrani — w naiwności swojej wierzą.

Towarzysze reagują jednak inaczej, gdy sprawy nie dotyczą dalszej lub bliższej przeszłości kandydata, lecz jego aktualnej działalności, znanej wszystkim. Ci sami towarzysze z PPB 6, którzy wybrali do Komitetu Partyjnego prywatnego przedsiębiorcę, utrącili kandydaturę tow. Kęski za uprawianie roboty klerykalnej, tworzenie klik w terenie itd.

W wyniku wyborów poprawił się skład Komitetów Partyjnych. Zostali wybrani towarzysze bardziej sprawdzeni, zwiększył się udział robotników produkcyjnych we władzach partyjnych. I tak na przykład w fabryce ZWUT na dziesięciu pracowników umysłowych był dotąd w Komitecie Partyjnym jeden robotnik, obecnie zaś jest siedmiu robotników na czterech pracowników umysłowych. Na Woli we władzach dziesięciu organizacji partyjnych było dotychczas 37 robotników produkcyjnych, dziś w skład tych władz weszło 51 robotników.

Procent odnowienia składu władz partyjnych waha się od 40 do 80.

Co prawda nowowybrani to z reguły przodownicy pracy, ludzie pewni ideologicznie, energicznie walczący o linię naszej Partii.

Bywają jednak fakty, gdy do nowych władz nie zostali ponownie wybrani wypróbowani towarzysze, którzy w pracy swej byli bardzo energiczni i wymagający. W MPRD na przykład, organizacja partyjna nie wybrała ponownie swego byłego sekretarza tow. Suchty tylko dlatego, że naraził się on niektórym pracownikom, energicznie walcząc z pijaństwem.

Aby obraz niedociągnięć dotychczasowej akcji wyborczej był pełny, należy jeszcze podkreślić zbyt niski procent kobiet w nowoobranych władzach partyjnych, co świadczy o słabym jeszcze zrozumieniu wśród członków partii roli i znaczenia kobiety w budowie ustroju socjalistycznego. Zbyt niski też jest w nowoobranych władzach partyjnych procent partyjniaków — aktywistów młodzieżowych.

Szybko i dokładnie usunąć braki

Jaka jest główna przyczyna wszystkich braków w kampanii wyborczej?

Jest nią przede wszystkim zbyt słabe jeszcze przygotowanie wyborów. Tłumaczy się to w wielu wypadkach traktowaniem zebrania wyborczego na równi ze zwykłym w normalnym trybie, odbywającym się zebraniem partyjnym. Niektóre Komitety Dzielnicowe słabo kontrolują przygotowanie i nie analizują przebiegu wyborów, nie mobilizują najlepszego aktywu partyjnego do pomocy sekretarzom organizacji partyjnej.

Kampania wyborcza wykazała też jasno braki i niedociągnięcia w stylu pracy Komitetu Warszawskiego. KW nie udzielił koniecznej pomocy Komitetom Dzielnicowym, zbyt słabo pracował nad wychowaniem i wysunięciem nowych kadr partyjnych. Demokracja wewnątrz partyjna — stwarzająca najlepsze i nieodzowne warunki dla wychowania nowych kadr, nie była dostatecznie rozwinięta.

Wybory wykazały również, że organizacje partyjne wielkich fabryk nie były obiektem szczególnej opieki ze strony Komitetu Warszawskiego i Komitetów Dzielnicowych i że na skutek tego praca partyjna w tych fabrykach pozostawia wiele do życzenia. Organizacje partyjne takich fabryk jak „Perun", „Rygawar", „Telefony" okazały się organizacjami słabymi, wymagającymi pracy i wiele opieki. Pomocy należy też udzielić dzielnicom Grochów, Starówka i Bródno, gdzie jak dotychczas wybory przebiegają najsłabiej, a także organizacjom partyjnym PKP i MZK.

Znajdujemy się dopiero w początkach kampanii wyborczej w warszawskiej organizacji partyjnej — powinniśmy uczynić wszystko aby szybko i dokładnie usunąć ujawnione braki. Trzeba dokładnie przygotowywać wybory, uczyć aktyw partyjny jak należy wybory przeprowadzać.

Obowiązkiem naszym, obowiązkiem Komitetu Warszawskiego, Komitetów Dzielnicowych i nowoobranych władz partyjnych jest stałe korzystanie z bogatego materiału, który daje dyskusja na zebraniach wyborczych. Obowiązkiem naszym jest rejestrowanie i analiza wszystkich sygnałów o brakach i błędach w pracy i natychmiastowe usuwanie tych braków. Musimy przysłuchiwać się wszystkim głosom płynącym z dołu. Ani jeden głos, ani jedna krytyczna i słuszna uwaga robotnika nie może przejść bez echa.

Organizacja warszawska wytęży wszystkie swe siły aby dalszy przebieg wyborów odpowiadał wymaganiom, które wobec tej akcji wysuwa Komitet Centralny.

Na marginesie

Miczurin zmartwychwstał

W modnej na zachodzie nagonce na szkołę Miczurina-Łysenki, pierwsze skrzypce grają prawicowi socjaldemokraci, najbardziej „kompetentni" we wszelkich brudnych sprawkach kapitalistycznej propagandy.

I oto, żeby zadokumentować swą „naukową obiektywność" i „głęboką znajomość" tematu, o którym wypowiadają się „z całym autorytetem" socjaldemokratyczni mędrkowie — schumacherowskie pismo „Sozialistische Korrespondenz", ukazujące się w Niemczech Zachodnich, zamieściło sprawozdanie z jednego z niedawnych zjazdów naukowych w Pradze. W sprawozdaniu tym czytamy:

„Z największym zaciekawieniem oczekiwano wystąpienia uczonego rosyjskiego Miczurina, który, jak każdy wie, jest dyktatorem radzieckiej biologii".

Nie wiadomo, co bardziej podziwiać. Nieuczciwość sprawozdawcy, który zauważył na sali zmarłego przed 15 laty Miczurina, czy też nieuctwo dziennikarza, który pisze o sprawach, o których nie ma pojęcia.

Sprawozdanie szmatki schumacherowskiej jest typowym przykładem obiektywności i uczciwości zachodniej informacji. Naukowcy spod znaku wrogów myśli postępowej są obecnie w Niemczech Zachodnich gorącymi zwolennikami tak naukowych teorii jak spirytyzm.

Na zjazdach naukowych w Niemczech Zachodnich mogą więc adepci tej szarlatańskiej sztuki „oczekiwać z najwyższym zainteresowaniem" wystąpień nie tylko Miczurina, ale również zmaterializowanych duchów Archimedesa, Gallileusza, czy Faradaya. Chociaż powinni interesować ich raczej szarlatani w rodzaju Cagliostra czy Nostradamusa... YALE

Księgowy zabierze głos

W. Skulska

W artykule, wydrukowanym w jednym z pism gospodarczych napotkałam krótką notatkę o nowych zadaniach buchalterii i buchaltera w przedsiębiorstwie uspołecznionym. Mowa była o twórczej, bojowej roli księgowego w gospodarowaniu zakładem.

Notatka w pierwszej chwili budzi pewne niedowierzanie. — Buchalteria i twórcze, operatywne zadania? Buchalter i bojowa, aktywna postawa? Czy to przypadkiem nie przesada.

W pamięci naszej obraz przedwojennego buchaltera kojarzy się zazwyczaj ze starszawym, zasuszonym urzędnikiem w okularach, najczęściej zaufanym urzędnikiem pana dyrektora, z reguły urzędnikiem bezwolnym. Jeżeli dobrze spełniał swoje zadania, jeżeli umiejętnie potrafił zaciemnić faktyczny stan interesów przedsiębiorstwa, okpić Urząd Skarbowy, oszukać pracowników — mógł liczyć na gratyfikację, 13-tą pensję, czy bilansówkę. — W przeciwnym razie nie zagrzewał długo miejsca na posadzie.

Dziś w uspołecznionym przedsiębiorstwie ta upokarzająca rola księgowego została posłana do lamusa przeżytków gospodarki kapitalistycznej. Czy jednak możemy już mówić obecnie o nowej postawie buchaltera, o jego świadomym, aktywnym stosunku do życia swojego zakładu? Może zamiast odpowiedzi — kilka faktów, złapanych na gorąco w warszawskich zakładach przemysłowych...

Ziarnko do ziarnka

W gabinecie dyrektora fabryki Wedel — tow. Rubinka znalazłam tablicę ze schematem organizacyjnym zakładu. Na górze kartonu w dużym niebieskim trójkącie litera „D" — dyrektor naczelny. Od niej szereg rozgałęzień. Jeszcze niżej natrafiamy na wydział finansowy. Gdzieś w dole tablicy odnajdujemy wreszcie literę „K" — księgowanie i kierownika sekcji — buchaltera.

— Podnosimy w naszym przyszłym układzie organizacyjnym pozycję księgowego do góry, pod poziom naczelnej dyrekcji. To znak, że zaczynamy przykładać większą wagę do znaczenia tego działu dla życia fabryki — mówi tow. Rubinek. — Jak dotychczas jednak buchalteria nasza nie zajmowała aktywnej pozycji w stosunku do gospodarki finansowej zakładu.

Zacznijmy od drobnostek. Choćby od rozmów międzymiastowych. Rozmowy bywają pilne i powiedzmy sobie zbyteczne, to znaczy takie, które bez szkody można zastąpić listem, czy depeszą. W budżecie fabryki „Wedel" figuruje na koszty telefoniczne suma zł 25 tys. miesięcznie. Wydatkowuje się w rzeczywistości przeszło dwa razy więcej. Wyraźne przekroczenie budżetu nie wywołało w tym wypadku żadnego sprzeciwu ze strony buchaltera.

Sprzeciw, to znaczy konkretnie wstrzymanie dalszej wypłaty na ten cel jest sygnałem dla dyrekcji, że w gospodarce finansowej nastąpiło pewne skrzywienie, pozwala zanalizować jego powody, przedsięwziąć środki zaradcze.

Dowodów „drobnej" rozrzutności można by przytoczyć więcej. A więc choćby przekraczanie, mimo istniejących normatywów sum wydatkowanych na opał, czy materiały piśmienne (jeden ołówek mniej, czy więcej nie zastanawia nikogo). Buchalter, który otrzymuje od dyrekcji zlecenie z adnotacją „wypłacić" nie fatyguje się zbytnio, by skonfrontować zlecenie z możliwościami określonymi ściśle w budżecie.

Mowa wciąż o drobnych stosunkowo pozycjach. Niestety ziarnko do ziarnka a w skali ogólnokrajowej drobne marnotrawstwa urastają do sum wielozerowych...

Tylko dwa procent

...Jak wiadomo na jeden kilogram 62 procentowego mydła składa się między innymi 62 deka tłuszczu. O tej instrukcji nie zawsze pamięta wydział wytwórczy fabryki „Schichta". Jeżeli dział wytwórczy zużywa choćby 2 deka łoju ponad normę — różnica w koszcie 1 kg mydła wynosi wszystkiego 4,66 zł. Ta „drobna" strata w przemnożeniu na miesięczną produkcję „Schichta" stanowi już 5,5 miln. zł. Rocznie 66 milionów straty.

Można by zapytać: — A co tu właściwie ma do roboty buchalter. Jest jeszcze w fabryce kalkulator, kierownik techniczny, dyrektor. Tak, ale najsprawniej, najprędzej kontrolować produkcję można poprzez środki obrotowe. To buchalter cyfruje wypłatę zwiększonej sumy pieniędzy, przeznaczonej na zakup tłuszczu. To buchalter, filtr kontroli, wstrzymując wypłatę, ostrzega produkcję: Uwaga! koszt własny mydła zwiększył się! Kalkulacja jest fałszywa!

— Niestety tej roli nie spełniamy jeszcze w naszym zakładzie — przyznaje główny księgowy „Schichta" — ob. Romanowicz. — Jesteśmy właściwie w pewnym stopniu musztardą po obiedzie. Rejestrujemy jedynie zaszłości.

Najlepszy sprawdzian

Buchalter w przedsiębiorstwie, fabryce, hucie, czy kopalni jest to pracownik, który bezpośrednio dysponuje tak ważnym „artykułem" jakim jest pieniądz. Przez jego ręce, co dzień, co godzina przechodzi żywa krew przedsiębiorstwa — środki obrotowe zakładu. Z ksiąg buchalteryjnych można ustalić stan zdrowotny maszyn, prawidłowość zużytych surowców, wzrost, czy spadek wydajności, zwiększenie kosztów własnych, czy ich zmniejszenie, rentowność — czy deficytowość zakładu — słowem cały obraz zastosowania zasady rozrachunku gospodarczego. Z „suchych" cyfr bilansu można odczytać długość cyklu produkcyjnego, ile środków w czasie jego realizacji zostało zmarnowanych, ile zaoszczędzonych.

W księgach buchalteryjnych, prowadzonych dokładnie i bieżąco — żyje całe przedsiębiorstwo. Ten buchalter, który nie zadowala się jedynie rejestrowaniem zaszłych faktów, który do cyfr ma stosunek żywy, poprzez liczby widzi pulsujący życiem zakład, żywych ludzi, ich dobrobyt i kulturę — to jest właśnie aktywny, bojowy współuczestnik walki o plan i produkcję.

Kompetencje księgowego nie zwężają się bynajmniej do spychania w dół pozycji, wyskakujących ponad planowany budżet (tu i bank kładzie swoją twardą rękę). Nie mniej ważnym zadaniem jest pełne wykorzystanie przyznanych kredytów, celowa realizacja planowanego budżetu dla dobra zakładu i jego załogi...

Zamrożone kapitały

10 milionów złotych zapotrzebowała fabryka „Schichta" na akcję socjalną. Wydatkowała niecałe 4 miln. Tylko na organizację przedszkola planowano 3 i pół miliona złotych. Wykorzystano wszystkiego końcówkę — pół miliona. Brak potrzeb, czy brak możliwości? Może jedno i drugie. A może i zapewne wadliwe, lekkomyślne planowanie.

Powiecie znów: Winien wydział socjalny. I słusznie.

Ile jednak można by znów zapisać na konto aktywnego, bojowego buchaltera, który by po kwartalnej analizie gospodarki funduszem socjalnym — zaalarmował odpowiedniego referenta, organizację partyjną, dyrekcję zakładu?

Kapitalne... zaniedbanie

Gospodarka socjalistyczna, planowa nie rządzi się jedynie miernikiem doraźnej eksploatacji, lecz perspektywą rozwojową zakładu przemysłowego. Mowa będzie o zagadnieniu zasadniczym w gospodarce fabryki — o wykorzystaniu funduszy, przeznaczonych na remonty kapitalne.

Kredyty na remonty kapitalne zostały w warszawskiej fabryce A-51 przeznaczone na naprawę wysłużonego parku maszynowego. Stara maszyna, tak jak organizm niemłodego człowieka wymaga od czasu do czasu generalnej kuracji.

A-51 wykorzystała z przyznanych na remonty sum jedynie 18 procent. Czyżby oszczędność? Bynajmniej. Kredyty na nowe maszyny zostały przekroczone z nawiązką. Przyczyny? Znów — różne: — Niechęć do starych maszyn, niezrozumienie wagi jaką stanowi dla przemysłu eksploatacja starego parku maszynowego. W rezultacie remonty zaplanowano jedynie w ramach możliwości miejscowego Wydziału Ruchu. Możliwości zbyt wąskich.

82 procent sum przyznanych na remonty kapitalne — było zamrożonych (unieruchomionych) przez okrągły rok.

Czyżby rzeczywiście buchalter (w tym wypadku buchalterka) faktu tego nie spostrzegł?

Starszy księgowy fabryki — ob. Kołakowska przyznaje, że ...jak dotychczas aktywnie do gospodarki finansowej zakładem się nie wtrącała. Dopiero teraz rola i zadania buchaltera zaczynają się jej wyraźniej zarysowywać.

— Szkolimy obecnie energicznie nasze kadry buchalteryjne. Skończyliśmy niedawno 30 godzin bilansowania. Niezadługo rozpoczynamy nowy kurs we własnym zakresie. Pozatem z dniem 1 stycznia br. z inicjatywy PKPG zostały w dziedzinie księgowania wprowadzone daleko idące uproszczenia. Brak nam może jeszcze wyraźnych pełnomocnictw i instrukcji — kończy starszy księgowy zakładu A-51.

Pełnomocnictwa, a więc prawo i obowiązek do aktywnego udziału w gospodarce finansowej zakładu stwarza obecnie uchwała Rady Ministrów z dnia 20 stycznia 1950 r. Realizacja jej może i powinna poważnie wpłynąć na wzmocnienie kontroli i dyscypliny finansowej w przedsiębiorstwach i zakładach uspołecznionych.

Konferencja Uczelniana ZAMP w Warszawie

W niedzielę, 22 stycznia br. odbyła się w Warszawie pierwsza Konferencja Uczelniana ZAMP. Na fotografii ogólny widok sali podczas obrad młodzieży

Foto Film Polski

Wzmocnić współpracę aparatu zbytu z zakładami produkcyjnymi

Jerzy Wańkowicz

Walka o precyzję planowania zaopatrzenia i terminowość dostaw materiałowych, walka o usprawnienie i przyspieszenie procesów wykonywania dokumentacji technicznej — to wielkie zadania, stojące obecnie przed aparatem zbytu, biurami projektowania, biurami konstrukcyjnymi i zakładami produkcyjnymi w okresie wielkiej bitwy o modernizację i rozbudowę naszego przemysłu.

W zespole tych zagadnień, do rzędu bardzo ważnych, należy sprawa bliższej i ściślejszej współpracy aparatu zbytu z biurami projektowania i biurami konstrukcyjnymi oraz z zakładami produkcyjnymi.

Aparat zbytu, tj. przede wszystkim centrale handlowe i biura sprzedaży — powinny uważać za swój obowiązek nie tylko przyjmowanie zamówień na materiały inwestycyjne, lecz również stałą i troskliwą opiekę nad realizacją tych zamówień. Powinny pozostawać w stałym kontakcie z biurami projektowania i zakładami, produkującymi zamówiony materiał. Wówczas trudności i niedociągnięcia wynikłe w procesie realizacji zamówień, zostaną w porę ujawnione, co pozwoli na przedsięwzięcie kroków zaradczych dość wcześnie, by dotrzymać terminu dostawy.

Niekiedy jednak działalność niektórych ogniw aparatu zbytu ogranicza się do przyjęcia zamówienia, skalkulowania go i przekazania zlecenia wykonania zakładowi produkcyjnemu. Cały proces realizacji zamówienia, począwszy od wykonania dokumentacji, a skończywszy na wykończeniu produkcji, przebiega z dala od aparatu zbytu, poza jego zainteresowaniem.

I to jest niesłuszne.

*

Na przykład fabryka, budująca się obecnie w Oświęcimiu złożyła w dniu 14 lipca 1948 r. zamówienie na szereg urządzeń pomocniczych.

Termin dostawy został uzgodniony z Biurem Sprzedaży Urządzeń Technicznych na listopad 1949 r.

O zupełnym braku kontaktu i współpracy Biura Sprzedaży z zakładem, mającym wykonać zamówione przez fabrykę oświęcimską urządzenia i o braku kontaktu z odpowiednim biurem projektowania, świadczy fakt, że w końcu roku 1949, już po upływie oznaczonego terminu dostawy, na skutek długotrwałych interwencji ze strony fabryki oświęcimskiej, Biuro Sprzedaży powiadomiło fabrykę w Oświęcimiu, że „jak donosi fabryka armatur, zamówienie nie może być zrealizowane, ponieważ biuro konstrukcyjne nie dostarczyło dokumentacji technicznej".

Tak więc Biuro Sprzedaży Urządzeń Technicznych dowiedziało się dopiero po upływie roku, że Biuro Konstrukcyjne nie dostarczyło dokumentacji!

O ile sprawniej można by zrealizować to zamówienie, gdyby Biuro Sprzedaży pozostawało w kontakcie z fabryką armatur i Biurem Konstrukcyjnym i we właściwym czasie zasygnalizowało brak dokumentacji oraz przedsięwzięło natychmiast kroki zaradcze.

*

W drugim wypadku, ta sama fabryka w Oświęcimiu zamówiła 14 stycznia 1948 r. (nr zamówienia 43), materiały inwestycyjne w Biurze Sprzedaży Odlewów w Warszawie. Biuro Sprzedaży oznaczyło ter min dostawy zamówionych materiałów na koniec maja 1948 r.

Dalsze dzieje tego zamówienia świadczą dobitnie, że Biuro Sprzedaży ograniczyło się do wypisania zakładowi produkcyjnemu zlecenia na wykonanie materiałów i na tym skończyło się jego zainteresowanie zamówieniem.

Bo oto, po 7-miu miesiącach, już po upływie oznaczonego terminu dostawy, na skutek pisemnych interwencji fabryki w Oświęcimiu — jedna z fabryk armatur powiadomiła fabrykę w Oświęcimiu, że wykonanie zamówienia zostało powierzone pewnej hucie, która wykona je w ciągu czterech miesięcy. Po dwóch miesiącach huta nadesłała do fabryki oświęcimskiej zapytanie w sprawie bliższych danych o zamówieniu, mimo, że dane te zostały wyjaśnione bardzo dokładnie Biuru Sprzedaży Odlewów...

Po ponownym wyjaśnieniu tych danych, okazało się, że huta nie może wykonać zamówienia i przekazuje pracę innej hucie. Przedstawiciele fabryki w Oświęcimiu udają się więc do tej innej huty i uzgadniają na nowo termin dostawy.

O czym świadczy historia tego zamówienia? Świadczy ona o biurokratycznym stosunku do swoich obowiązków Biura Sprzedaży Odlewów, o oderwaniu od zakładu produkcyjnego.

Biuro Sprzedaży Odlewów, przyjmując zamówienie i ustalając termin jego realizacji, mogło i powinno było zainteresować się procesem wykonywania zamówienia.

Gdyby Biuro Sprzedaży zleciło od razu wykonanie zamówienia hucie, która może je wykonać, uniknęłoby się tomów korespondencji, uniknęłoby się przerzucania zamówienia i termin dostawy byłby dotrzymany.

*

A oto inny przykład.

4 lipca 1949 r. fabryka oświęcimska zamówiła w Biurze Sprzedaży Przem. Precyzyjnego i Optycznego we Wrocławiu drobną aparaturę. Biuro Sprzedaży potwierdziło odbiór zamówienia i zobowiązało się zrealizować je w ciągu dwóch tygodni.

Dnia 30 grudnia 1949 r., a więc po upływie nie dwóch tygodni, lecz 6 miesięcy — Biuro Sprzedaży Przem. Precyzyjnego i Optycznego we Wrocławiu zawiadomiło fabrykę w Oświęcimiu, że o terminie zrealizowania zamówienia należy poinformować się w fabryce wodomierzy we Wrocławiu (nr pisma b. s. 3665/49).

Tak więc trudno było urzędnikom Biura Sprzedaży zatelefonować do fabryki wodomierzy, znajdującej się o kilkadziesiąt metrów od ich biura — i podać fabryce oświęcimskiej termin dostawy! Znowu — zamiast czynnego działania — biurokratyczna korespondencja.

*

Oderwanie niektórych ogniw aparatu zbytu od zakładów produkcyjnych również stwarza niekiedy przeszkodę dla upłynnienia zbędnych remanentów w magazynach zakładów produkcyjnych.

Wyrazem tego jest choćby następujące zdarzenie:

W jednej z fabryk metalowych znajdowało się kilka niepotrzebnych jej urządzeń produkcyjnych. Analogiczne urządzenia zapotrzebowała fabryka w Oświęcimiu za pośrednictwem Centrali Handlowej Przem. Metalowego. Urządzeń tych fabryka w Oświęcimiu nie otrzymała do dnia dzisiejszego.

Centrala Handlowa Przem. Metalowego nie orientowała się, że urządzenia te dawno już zostały zgłoszone do upłynnienia i to właśnie w tejże Centrali Handlowej.

Widocznie niektóre ogniwa Centrali potraktowały ten fakt, jako jeszcze jeden papierek do segregatora, a nie jako ważny moment naszej gospodarki, jakim jest upłynnianie remanentów.

*

Przybliżenie aparatu zbytu do zakładów produkcyjnych, tzw. stała i ścisła obserwacja całego procesu realizacji zamówień — czynne działanie i unikanie zbędnej korespondencji — to jeden z głównych warunków zwiększenia precyzji planowania zaopatrzenia i terminowości dostaw.

SPORT

Tatrzańska Łomnica już gotowa do zawodów o Puchar Tatr

Dwaj delegaci polscy, którzy brali udział w konferencji organizacyjnej II Międzynarodowych Zawodów Narciarskich o „Puchar Tatr" — inspektor Roni (GUKF) i ob. Płonka (PZN) — powrócili już z CSR do kraju. Oto kilka informacji, których udzielił nam insp. Roni na temat prac przygotowawczych:

„Ostatnia konferencja pełnego Komitetu Wykonawczego II Międzynarodowych Zawodów Narciarskich o „Puchar Tatr", nad którym protektorat objął Prezydent Gottwald, odbyła się w dniach 14 i 15 bm. w Tatrzańskiej Łomnicy, a więc w miejscu przyszłych zmagań czołowych narciarzy Europy. Sprawozdania poszczególnych komisji prowadzących prace przygotowawcze do zawodów wykazały, że organizacja imprezy jest już prawie w 100 proc. gotowa. Szczególnie odnosi się to do prac komisji techniczno-sportowej i propagandowej.

Ta ostatnia pracuje wspaniale, toteż nic dziwnego, że zainteresowanie zawodami jest w całej Czechosłowacji ogromne. Dla upamiętnienia zawodów przygotowano efektowne, bardzo ładne odznaki, pamiątkowe wełniane szaliki, reklamowe papierosy, wydawnictwa, afisze itd.

Komisja techniczno - sportowa wytyczyła już dokładnie trasy biegów i zrobiła ich przekroje. Zawody rozpoczynają się dopiero 19 lutego, ale tak samo dobrze mogłyby się zacząć i za tydzień.

— A jak przedstawia się sama Tatrzańska Łomnica?

— Jest to piękna miejscowość, położona mniej więcej na tej samej wysokości co Zakopane. Tatrzańska Łomnica posiada kilka dużych, wspaniałych hoteli, co całkowicie rozwiązało problem zakwaterowania zawodników i gości. Plan dekoracji miasta jest opracowany bardzo dokładnie. Wybudowano wiele stoisk propagandowych i uważam, że byłoby bardzo wskazane, aby znalazło tam się i polskie stoisko. Nowa, mała skocznia, obliczona na skoki do 57 m. jest już gotowa. Rozgrywany na niej będzie konkurs skoków do kombinacji norweskiej.

— A jak wyglądają zgłoszenia?

— Organizatorzy liczą na udział w zawodach przynajmniej 400 zawodników i zawodniczek. Oprócz narciarzy i narciarek zaprzyjaźnionych krajów demokracji ludowej, w zawodach wezmą udział narciarze fińscy (z robotniczej organizacji TUL), którzy zgłosili przyjazd 20 zawodników, narciarze francuscy (z FSGT) — 18. Poza tym oczekiwany jest przyjazd narciarzy norweskich i szwedzkich. Po raz pierwszy na zawodach narciarskich zobaczymy przedstawicieli Chin Ludowych, które wprawdzie nie mogły jeszcze przysłać zawodników, ale chcąc podkreślić swą łączność ze sportowcami krajów, budujących socjalizm i walczących o pokój, zapowiedziały przysłanie delegatów.

Jak wiadomo, trenerem naszych narciarzy będzie Norweg Erikson, doskonały skoczek. Narciarzy CSR trenuje zaś Szwed Beresford — specjalista w biegach. Prawdopodobnie postaramy się na obozie treningowym w Tatrzańskiej Łomnicy „zamienić" się trenerami. Skorzystają na tym nasi zawodnicy i zawodnicy CSR.

(D).

Wybory w sporcie związkowym

Nowy zarząd kolejarzy z Pruszkowa

Akcja wyborcza w klubach i kołach sportowych ZS Kolejarz przebiega planowo. Na 105 klubów i 150 kół odbyło się dotychczas około 30 zebrań, a na podstawie ich przebiegu już obecnie widać, jak doniosłą rolę spełniają one w walce o podwyższenie poziomu sportowego i ideowego wielkiej rzeszy sportowców - kolejarzy.

Jedno z takich zebrań odbyło się w Pruszkowie, gdzie obok najsilniejszego klubu sportowego Znicz, prowadził anemiczny żywot kolejowy klub sportowy ZZK, dysponujący piękną salą świetlicową, a nie posiadający własnego boiska.

W Zniczu, do którego należeli, obok robotników z fabryk Majewskiego i Stowarzyszenia Mechaników oraz młodzieży szkolnej, także kolejarze, ostatnio działo się nie najlepiej i w rezultacie drużyna piłkarska tego klubu odpadła jako kandydat do II Klasy Państwowej zaś drużyna koszykówki utraciła pozycję, jaką do niedawna zajmowała. W obu klubach już od dawna dojrzewała myśl dokonania fuzji, co przyniosłoby obopólne korzyści i dało rękojmię, że połączony klub sportowy „Kolejarz — Znicz" skupi w swoich szeregach około 500 czynnych zawodników i odegra odpowiednią rolę w okręgu warszawskim.

Plan ten doszedł wreszcie do skutku na wspólnym zebraniu wyborczym, odbytym w ubiegłą niedzielę w Pruszkowie, w którym wzięli udział, oprócz członków obu klubów, przedstawiciele Powiatowego Urzędu Kultury Fizycznej, PZPR, ZZK, ZMP i Warszawskiego Związku Piłki Nożnej oraz administracji kolejowej.

Na wstępie, referat poświęcony zadaniom i roli sportu związkowego wygłosił sekretarz organizacji partyjnej tow. Dąbrowski. Ożywiona i interesująca dyskusja nad tym referatem potwierdziła potrzebę przepojenia sportu związkowego w Pruszkowie treścią ideologiczną, która będzie odtąd drogowskazem w poczynaniach połączonego klubu.

Następnie obecni wysłuchali sprawozdań ustępujących zarządów, zawierających silne akcenty samokrytyczne. Ostra, ale rzeczowa krytyka, wygłoszona przez dyskutantów nie oszczędziła wielu działaczy, którzy swą bezczynnością, a także szowinizmem lokalnym doprowadzili do zahamowania rozwoju sportu w Pruszkowie.

W skład nowego zarządu klubu „Kolejarz — Znicz" weszli przodownicy pracy, aktywiści, członkowie ZMP: Buczyński, Ciesielski, Dąbrowski, Drygas, Elwicki, Gesicki, Kasper, Krawczyk, Lipiec, Rozumecki, Szurgot, Szymańczak, Sysura Wanda, Wojtowicz i Martianek. Ten ostatni wszedł do zarządu jako delegat koła sportowego przy Warsztatach Kolejowych w Pruszkowie.

Nowy zarząd klubu ma wiele zadań przed sobą. Połączony klub będzie miał do dyspozycji boisko, basen pływacki na terenie Warsztatów, lodowisko na stawach, dające duże możliwości rozwoju sportu łyżwiarskiego oraz piękną salę świetlicową, w której można uprawiać gimnastykę i przeprowadzać zaprawę zimową.

Ltn.

W kilku zdaniach

Zapowiedziany na 23 bm. wyjazd reprezentacji bokserskiej Związków Zawodowych do Szwecji ulegnie kilkudniowej zwłoce. Wskutek opóźnienia, pięściarze zamiast pociągiem polecą do Sztokholmu samolotem.

*

Decyzją Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ dotychczasowy sekretarz Zarządu Głównego Zrzeszenia Sportowego Górnik — ob. Mikuła został mianowany kierownikiem sztucznego lodowiska w Katowicach.

Na stanowisko sekretarza Zarządu Głównego ZS Górnik został powołany ob. Grajkowski, dotychczasowy sekretarz Rady Kult. Fiz i Sportu ORZZ Katowice.

Z życia Partii

Kurs partyjny w Rudnie wychowuje aktyw gminny

Rozumiejąc znaczenie szkolenia partyjnego Komitet Gminny w gminie Rudno pow. Lubartów, poświęca dużo uwagi organizacji i pracy kursu gminnego. Wykłady odbywają się w każdą niedzielę w lokalu szkoły powszechnej w Rudnie.

Zainteresowanie szkoleniem jest duże. Świadczy o tym zarówno frekwencja, jak i żywa dyskusja na zajęciach. Na kurs uczęszcza od 26 — 30 towarzyszy. Słuchacze kursu są z różnych gromad, odległych od 3 do 9 km. od Rudna, ale na zajęcia przychodzą punktualnie.

Wśród słuchaczy jest 7 członków Komitetu Gminnego, 8 sekretarzy podstawowych organizacji w gromadach i trzech przewodniczących gromadzkich kół ZMP. Na kurs uczęszczają także 3 kobiety.

Sekretarz Komitetu Gminnego jest obecny na każdym wykładzie, troszczy się o sprawność funkcjonowania kursu.

Dotychczas odbyło się już 12 zajęć.

Wykładowcy na zajęciach stosują repetytoria z poprzedniego wykładu. To ułatwia słuchaczom przyswojenie materiału i orientowanie się w tematyce.

Towarzysze przekonali się, że systematyczne szkolenie podnosi ich poziom polityczny, że dzięki szkoleniu, lepiej rozumieją zagadnienia, których przedtym nie zawsze rozumieli, nauczyli się widzieć istotę walki klasowej na wsi, jej przejawy i w rezultacie nauczyli się lepiej walczyć z wrogiem.

Wyniki te zawdzięczać należy w dużej mierze sumiennemu przygotowaniu się wykładowców do zajęć na kursie. Jest to zasługą samych towarzyszy, aktywistów gminy, którzy doskonale zdają sobie sprawę ze znaczenia i potrzeby szkolenia partyjnego.

Kurs był raz tylko wizytowany przez przewodniczącego Powiatowej Komisji Szkoleniowej w Lubartowie. Poza tym Komitet Powiatowy nie interesował się kursem.

Powiatowa Komisja Szkoleniowa winna bardziej planowo prowadzić kontrolę kursu, pomóc w pokonaniu trudności, otoczyć go opieką, a doświadczenia szkoleniowe Komitetu Gminnego w Rudnie przenieść na inne gminy.

S. ORŁOWSKI
referent Wydziału Szkolenia Partyjnego KC-PZPR

II Zjazd Naukowy górników i hutników

Zarząd Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo - Hutniczej zwołuje Zjazd Naukowy na 3 czerwca br.

Na Zjeździe będą wygłaszane referaty z dziedziny górnictwa, hutnictwa, geologii, miernictwa i nauk pokrewnych.

Prelegenci są proszeni o składanie do dnia 1 marca 1950 r. tytułu referatów, które chcą wygłosić na Zjeździe. Przygotowane do druku w publikacji przedzjazdowej streszczenia referatu w objętości ok. 3 stron maszynopisma, należy złożyć do dnia 15 kwietnia br. Streszczenia nadesłane po powyższym terminie, nie będą mogły być wydrukowane. Adres: Stowarzyszenie Wychowanków Akademii Górniczo - Hutniczej, Kraków, Al. Mickiewicza 30 — Akademia Górniczo-Hutnicza.

I sesja naukowa Wydziału Prawa U. W.

Z interesującą inicjatywą wystąpił Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego organizując na terenie uczelni cykl publicznych referatów wybitnych prawników. I tak, dnia 21 bm. — po zagajeniu dziekana prof. Stanisława Śliwińskiego — nowy rektor U. W. prof. Jan Wasilkowski wygłosił referat na temat: „Stosunki prawne między małżonkami w socjalistycznym prawie"; następnego dnia przed południem prof. Stefan Rozmaryn omówił zagadnienie: „Istota konstytucji"; tegoż dnia po południu z-ca prof. U. W. dr Stanisław Ehrlich mówił na temat: „Teoria typów i form państwa"; w dniu 23 bm. dr Stanisław Pławski, st. asyst. U. W. zreferował „Zagadnienie winy".

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja na tematy poruszone przez prelegentów. Odczyty prawników - naukowców obudziły bardzo żywe zainteresowanie zarówno w świecie prawniczym stolicy, jak również w innych środowiskach naukowych. Liczny udział wzięli w obradach oprócz naukowców przedstawiciele sądownictwa, administracji i palestry, oraz studenci Wydziału Prawa U. W. (ol)

Plenum Zarz. Gł. Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego

W Łodzi odbyło się plenum Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego poświęcone omówieniu działalności Związku w r. 1949 oraz wytyczeniu planu pracy na rok 1950.

Szczególnie szeroko omówiono na posiedzeniu rozwój ruchu współzawodnictwa pracy, które obejmuje ponad 175 tys. zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. Dzięki współzawodnictwu podniosła się w r. ub. wydajność pracy na roboczo-godzinę z 3,8 proc. na 6 proc.

Uczestnicy obrad stwierdzili również szereg braków w pracy Związek winien rozszerzyć walkę o podniesienie dyscypliny pracy, pogłębić troskę o higienę i bezpieczeństwo pracy, otoczyć opieką przodowników i racjonalizatorów oraz dopilnować, aby fundusze na cele socjalne były wykorzystane w 100 proc.

Doniosłe zadania Ligi Kobiet

W Warszawie odbyło się ostatnio rozszerzone plenum Zarządu Głównego Ligi Kobiet, na którym w myśl wskazań III Plenum Komitetu Centralnego naszej Partii omówiono dotychczasową pracę Ligi i wytyczono zadania na przyszłość.

Czołowym zadaniem Ligi Kobiet jest zaktywizowanie najszerszych mas kobiecych i podniesienie na wyższy poziom uświadomienia społecznego i politycznego w walce o pokój i bezpieczeństwo narodów, w walce o wzmożenie udziału kobiet we wszystkich dziedzinach pracy i twórczości ludu pracującego, w budowaniu socjalizmu.

W jakiej mierze zadania te zostały zrealizowane?

Rok ubiegły przyniósł niewątpliwie szereg osiągnięć.

Zacieśniły się węzły solidarności międzynarodowej kobiet polskich z masami pracującymi wszystkich krajów w walce o pokój i postęp. Coraz więcej kobiet zdobywa kwalifikacje zawodowe, poważnie zwiększa się liczba kobiet biorących udział w ruchu współzawodnictwa, coraz więcej kobiet, (choć wciąż jeszcze w ilości niedostatecznej), zasiada w instancjach partyjnych, administracyjnych, samorządowych i związkowych.

W okresie od maja do listopada 1949 r. Liga Kobiet pozyskała 439.184 nowych członkiń, zorganizowano przeszło 10 tysięcy nowych kół, wysłano 5.126 ekip dla rozszerzenia łączności ze wsią. Przeszło 17 tysięcy aktywistek przeprowadziło rejestrację 122 tysięcy analfabetów. Zorganizowano 2.571 kursów początkowego nauczania, 5.452 zespoły współzawodnictwa pracy w produkcji rolnej oraz 14.508 zespołów w zakładach przemysłowych.

Za tymi cyframi kryje się niewątpliwie wysiłek organizacyjny Ligi Kobiet. Czy jednak oznacza to, że na wszystkich odcinkach działalność jej przebiegała bez zarzutu?

Nie, istniały również braki i to braki bardzo poważne.

Brakiem w pracy dotychczasowej było zbyt słabe powiązanie zarządów wojewódzkich z terenem, zbyt słabe reagowanie na potrzeby i bolączki terenu, brak współpracy z Radami Narodowymi, Związkami Zawodowymi, jak również instytucjami opieki nad matką i dzieckiem.

Plany pracy poszczególnych województw nie uwzględniały możliwości terenu. Były wyznaczane odgórnie, mechanicznie, bez brania pod uwagę głosów aktywu terenowego.

Brak współpracy ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, spowodował oderwanie się kobiet na wsi od zagadnień produkcyjnych, o czym świadczy, chociażby mała liczba kobiet w grupach hodowców i plantatorów.

Liga Kobiet nie wykazała aktywnej działalności w kierunku ogarnięcia swoim zasięgiem gospodyń domowych, nigdzie niezorganizowanych.

Zbyt mało zrobiono również w zakresie przełamania starych przesądów, odmawiających kobiecie prawa i możliwości uczestniczenia w życiu społecznym i politycznym kraju, głoszących, jakoby są zawody dla kobiet niedostępne.

Istnieje jeszcze duża dysproporcja między możliwościami współudziału kobiet w całokształcie życia społecznego, gospodarczego i politycznego — a rzeczywistym ich udziałem.

To wszystko świadczy o tym, że Liga Kobiet nie stanęła jeszcze na wysokości zadania, i musi zmienić dotychczasowy styl pracy, musi oprzeć swą działalność na szczegółowo opracowanym planie długofalowym.

Jak podkreśliła w krytycznym bilansie roku ubiegłego tow. Zawadecka, sekretarz generalny zarządu głównego — „Zarząd Główny Ligi Kobiet nie wykazał w tym okresie zrozumienia istoty socjalistycznego stosunku do pracy i nie nauczył tego kobiet zrzeszonych w organizacji".

Plenum Zarządu Głównego Ligi Kobiet, które ujawniło braki i niedociągnięcia, winno stać się momentem przełomowym w dotychczasowej działalności Ligi.

W okresie, gdy masy pracujące całego kraju realizować będą zadania planu sześcioletniego — Liga Kobiet po usunięciu dotychczasowych błędów winna uaktywnić swą działalność w walce o pokój, masowo zmobilizować kobiety do walki o podniesienie produkcji, oświaty i kultury — do walki o Polskę socjalistyczną.

W. S.

Wzrasta liczba zatrudnionych na Śląsku

O szybkim tempie rozwoju przemysłu na Śląsku świadczy poważny wzrost liczby zatrudnionych.

W roku 1949 Urząd Zatrudnienia skierował do pracy na terenie woj. śląskiego o około 20 proc. osób więcej, niż w 1948 r. W tym samym okresie wzrost liczby kobiet skierowanych do pracy wyniósł 33 proc.

Do przemysłu węglowego skierowano w 1949 r. o przeszło 37 proc. więcej osób, niż w r. 1948.

Liczba pracowników zatrudnionych w budownictwie w roku ub. w stosunku do roku 1948 wzrosła o 100 proc. Liczba osób skierowanych w tym okresie do prac budowlanych wzrosła przeszło dwu i półkrotnie. Szczególnie zaznacza się tu wielki przypływ młodzieży.

Wzrosła również znacznie liczba osób skierowanych do pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, gdzie w poważnym procencie przeważają kobiety.

Kto zna tego zbrodniarza?

Kto może udzielić jakichkolwiek informacji w sprawie zbrodniarza wojennego Karola Otto Alberta Buttnera, ur. 1.10.1906 r. w Berlinie, proszony jest o nadesłanie wiadomości do Zarz. Gł. Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Warszawa, Al. Stalina 39. Wydz. Zagraniczny.

Szeroki program uspołecznionej drobnej wytwórczości w planie 6-letnim

Prezes Związku Spółdzielni Pracy tow. Józef Niemiec w wywiadzie udzielonym red. gospodarczemu PAP, przedstawił wytyczne programu spółdzielczości pracy w okresie planu 6-letniego.

Naczelnym zadaniem spółdzielczości wytwórczej na najbliższy okres, będzie pełniejsze zaspokojenie potrzeb ludzi pracy w artykuły codziennego użytku.

Spółdzielnie pracy nastawione zostaną m. in. na produkcję: konfekcji, obuwia dziecięcego, samodziałów, kilimów, galanterii metalowej oraz artykułów i materiałów budowlanych. Rozpoczną one również wytwarzanie artykułów gospodarstwa domowego, galanterii papierniczej, przyborów szkolnych, sprzętu sportowego itd.

Nowe zakłady wytwórcze rozmieszczone zostaną głównie w okręgach: olsztyńskim, białostockim, rzeszowskim i lubelskim, tj. tam, gdzie przemysł państwowy jest stosunkowo słabo rozwinięty.

Ponadto nastąpi rozbudowa zakładów usługowych, jak: pralnie, farbiarnie, fryzjernie, punkty reperacji obuwia, odzieży itp. Równocześnie zorganizowane zostaną nowe spółdzielnie usługowe, jak: zakłady fotograficzne, kosmetyczne, spółdzielnie tragarskie oraz zespoły usługowe, jak np. pomocy domowej, dozoru mienia itp.

Powstaną również w wielu miastach placówki spółdzielcze o charakterze „pogotowia remontowego", których zadaniem będzie przeprowadzenie remontów urządzeń domowych, aparatów radiowych, maszyn biurowych itp.

Plan produkcji i usług w zakresie akcji aktywizacji zatrudnienia kobiet przewiduje zorganizowanie w br. 125 nowych spółdzielni pracy, w których znajdzie zatrudnienie około 12 tys. kobiet.

Wykonanie zadań stojących przed spółdzielczością pracy wymagało zmiany jej dotychczasowej struktury organizacyjnej — centralnego gospodarowania tysiącami zakładów wytwórczych.

Dlatego też organizowane są obecnie w terenie związki branżowe, które służyć będą pomocą organizacyjną i gospodarczą poszczególnym spółdzielniom.

Z KRAJU W KILKU WIERSZACH

RZESZOWSKIE NA CZEŚĆ MICKIEWICZA

(Koresp. wł.). W związku z odsłonięciem pomnika Mickiewicza, które odbędzie się w Warszawie w dniu 28 bm., woj. rzeszowskie przygotowuje szereg wieczorów, poświęconych twórczości poety. W dniu tym w Rzeszowie odbędzie się wielka akademia z recytacjami i inscenizacjami utworów poety oraz recitalem chopinowskim. Przygotowuje się również specjalne imprezy dla szkół. W terenie wystąpi zespół „Żywego Słowa", który przybywa do Rzeszowa.

(c. bl.).

SZKOLĄ SIĘ W ŁODZI PRACOWNICY ZAWODOWI

(Koresp. wł.). Łódzki Urząd Zatrudnienia w porozumieniu z innymi instytucjami i organizacjami przystąpił do masowej akcji szkolenia pracowników zawodowych. W kursach wezmą udział maszynistki, pracownicy handlowi i administracyjni. (bg)

NAJLEPSI SZACHIŚCI W GDAŃSKU

(Koresp. wł.). Zakończony w połowie stycznia turniej szachowy o mistrzostwo Gdańska przyniósł zwycięstwo T. Potempskiemu (12 punktów na 15 możliwych) przed St. Górkiewiczem (11,5 p.). Jedyną kobietą, biorącą udział w turnieju, Górską, zdobyła 2 punkty.

(Jk.).

NOWA ŚWIETLICA DZIECIĘCA

(Koresp. wł.). W fabryce filców technicznych w Tomaszowie otwarto świetlicę dziecięcą. Około 50 dzieci spędza w niej wolny od nauki czas pod kierownictwem wykwalifikowanych wychowawców.

(kr.).

PODCHORĄŻOWIE ELEKTRYFIKUJĄ WSIE

(Koresp. wł.). Uczniowie Oficerskiej Szkoły Łączności zelektryfikowali dla uczczenia Dni Stalinowskich wieś Wandalin k/Złoczewa. Przyszli oficerowie postanowili przepracować 10.000 godzin przy elektryfikacji i radiofonizacji wsi. W chwili obecnej radiofonizują oni wieś Małków k/Warty. (kr)

NOWA PORADNIA DLA MATKI I DZIECKA

(Koresp. wł.). W Łodzi została otwarta Centralna Poradnia Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka. Poradnia ta jest placówką doradczą dla wszystkich stacji opieki nad matką i dzieckiem, żłobków i t. p. Zadaniem jej jest kierowanie wszelkimi akcjami masowymi, zapobiegającymi chorobom dziecięcym i epidemiom. (bg)

Przykład „Marciniaka" i „Fuchsa"

Walka z nieusprawiedliwionym opuszczaniem godzin pracy i spóźnieniami jest jednym z głównych zadań warszawskich zakładów pracy, jest jednym z nieodzownych warunków wykonania poważnych zadań produkcyjnych, które stoją przed naszym przemysłem.

W miarę pogłębiania się świadomości klasowej, w miarę jak robotnik warszawski, coraz bardziej czuje się gospodarzem swego zakładu pracy, walka ta przestaje być udziałem jedynie administracji i dyrekcji. Wciągają się w nią robotnicy, którzy przodują zarówno w produkcji, jak w pracy społecznej.

Przesadą jednak byłoby twierdzenie, że warszawskie zakłady pracy dokonały już wiele na odcinku walki z nieusprawiedliwioną absencją. Zarówno rady zakładowe, jak i organizacje partyjne nie wykazują jeszcze w tej akcji dostatecznej inicjatywy. Nie mniej jednak są już „pierwsze jaskółki", pierwsze oznaki, że walka ta wychodzi poza ramy stereotypowych i mało na ogół skutecznych nagan itp., że staje się akcją społeczną.

I tak na przykład na jednej z ostatnich narad wytwórczych w f-ce A - 51 (dawn. „Marciniak") załoga zobowiązała się zmniejszyć ilość spóźnień i nieusprawiedliwionych nieobecności do minimum. Jest to wprawdzie zobowiązanie dosyć ogólnikowe, ale następujące bezpośrednio po nim deklaracje indywidualne tow. tow. Kordiana, Krzywińskiego, Zwierzchowskiego i in., którzy zobowiązali się w I kwartale ani razu bez uzasadnienia nie opuścić pracy i ani razu nie spóźnić się — to już zobowiązania zupełnie konkretne.

Fabryka A-52 (dawn. „Borkowscy") w jesieni ub. r. wprowadziła oryginalne i skuteczne metody walki o podniesienie dyscypliny. Powstałe w tym okresie tzw. „brygady szturmowe", równolegle z walką o podniesienie wydajności pracy, prowadziły zdecydowaną walkę z nieusprawiedliwioną absencją, wywieszając „ośle tablice", organizując sądy koleżeńskie itp.

Dobre wyniki daje również prowadzona, niestety tylko dorywczo, przez radę zakładową i administrację f-ki Fuchs kontrola w domach nieobecnych pracowników.

Z doświadczeń towarzyszy z A-51, A-52, Fuchsa i in. powinny korzystać rady zakładowe i komitety partyjne wszystkich warszawskich zakładów pracy. Walka o dyscyplinę pracy, o zlikwidowanie nieusprawiedliwionych absencji i spóźnień jest częścią składową naszej walki o Plan 6-letni. (Z. K.)

Probiernia ryb we Wrocławiu

Staraniem oddziału dolnośląskiego „Centrali Rybnej" u ruchomiono dnia 22 b. m. we Wrocławiu pierwszą w mieście — probiernię ryb.

Probiernia, która mieści się w rynku, jest przystosowana do wydawania od 1.000 do 1.500 dań dziennie.

Z warsztatów na wyższe uczelnie

Studium Przygotowawcze rekrutuje nowych słuchaczy

Jan Wrzesiński od najmłodszych lat, jeszcze w szkole powszechnej marzył o wyższych studiach. Marzył, bo jakże tu układać jakieś konkretne plany, kiedy w domu bieda. Jak mogli łożyć na jego naukę rodzice, kiedy nie zawsze starczało na życie, na kupno butów dla dzieci, na zeszyty i książki do szkoły. Tow. Wrzesińskiego spotkaliśmy w przerwie między wykładami na Studium Przygotowawczym na wyższe uczelnie

Dziś, on syn małorolnego chłopa ze wsi Piotrowice w pow. Iłża, którego całym majątkiem był 1 hektar ziemi, może nadrobić zaległości w nauce i przerobić program szkoły średniej na 2-letnim Studium Przygotowawczym. Wrzesiński ma lat 27. Jednak wiek ten dawno już „poszkolny" nie przeszkadza mu dobrze się uczyć. Jest już na 2 roku Studium, a dotychczasowe postępy w nauce są najlepszą gwarancją, że otrzyma prawo wstępu na pierwszy rok wyższej uczelni.

...Także Guzewicz i Wołowicz

Takich, jak Wrzesiński jest na Studium wielu. Tadeusz Guzewicz, na przykład, do niedawna pracował jako wartownik straży ochrony kolei w Starosielcach. Dziś Guzewicz uczy się na 2 roku Studium.

20-letni Bogdan Wołowicz trafił na Studium prosto od tokarki. Pracował w warsztatach PLL „Lot" w Warszawie. Ponieważ zdradzał duże zdolności, podstawowa organizacja partyjna, rada zakładowa i zarząd koła ZMP postanowiły skierować go na Studium Przygotowawcze.

Za kilka lat tow. Wołowicz wróci do warsztatów do towarzyszy, którzy skierowali go na studia. Wróci już jako inżynier, jako człowiek o wyższych kwalifikacjach zawodowych, które otrzymał dzięki pomocy kolegów z warsztatów.

Wrzesińskich, Guzewiczów jest na Studium przeszło 400. Przy nazwiskach ich na listach ocen nie znajdziemy złych stopni. Wiedzą oni dobrze, że nauka jest dla nich progiem do awansu społecznego. Nie mogą przynieść wstydu sobie i towarzyszom z fabryk, warsztatów, tym, którzy posłali ich na studia.

Stypendia i bursy

Od słuchaczów Studium Przygotowawczego wymaga się wiele. Program jest obszerny i musi być dobrze przerobiony. Trudno byłoby się uczyć na Studium jednocześnie pracując.

Dlatego więc Państwo zapewniło słuchaczom jak najdalej idącą pomoc. Otrzymują oni wysokie stypendia, a wszyscy przybyli spoza Warszawy, otrzymali mieszkania w bursach i domach akademickich. Ponadto mają słuchacze Studium zapewnione całodzienne wyżywienie. Najbardziej potrzebujący otrzymują bezpłatnie odzież, obuwie itp.

Dla następnych są miejsca

Związek Młodzieży Polskiej rozpoczął już nową rekrutację młodzieży robotniczej i chłopskiej na pierwszy rok Studium, który rozpocznie pracę we wrześniu br. Przewiduje się, że w roku bieżącym skieruje się na Studium przeszło 200 młodych robotników z samej tylko Warszawy.

Rekrutację nowowstępujących prowadzą tzw. trójki instrukcyjne, w skład których wchodzą słuchacze 1 i 2 roku Studium Przygotowawczego. Trójki te informują swoich kolegów z warsztatów i fabryk o warunkach nauki na Studium i udzielają wskazówek, jak należy przygotowywać się do obowiązujących egzaminów. (iwa).

Największą maszynę rotacyjną otrzyma Warszawa

Poznańskie Zakłady Graficzne — okręg południe posiadają zespół specjalistów w dziedzinie budowy oraz konserwacji maszyn drukarskich.

W lipcu ub. roku ekipa poznańska wydobyła spod gruzów we Wrocławiu maszynę rotacyjną, wagi około 150 ton i przewiozła ją do Poznania, gdzie w warsztatach PZGP przystąpiono do prac montażowych. 64-stronnicową maszynę rotacyjną zobowiązano się zmontować, poddać próbom i przewieźć do Warszawy w terminie do 22 lipca b. r.

Sukcesy załogi cementowni „Szczakowa" w IV kwartale ub. r.

Zakładowa komisja współzawodnictwa pracy w cementowni „Szczakowa", dokonała podsumowania wyników za IV kwartał ub. r.

W okresie tym nastąpiło dalsze zwiększenie liczby współzawodniczących, rozwinięcie pracy zespołowej oraz wzmożenie współzawodnictwa w oddziałach produkcyjnych. Cała załoga kontynuowała walkę z marnotrawstwem surowca i narzędzi. Wprowadzono również szereg nowych wynalazków i usprawnień technicznych. W grudniu ub. r., w okresie obchodów stalinowskich, robotnicy cementowni osiągnęli największą przeciętną wydajność pracy wykonaniu normy miesięcznej przez zespoły — 298 proc., a indywidualnie — 260 proc.

Plan miesięczny został przekroczony w grudniu o 20 proc., a plan za IV kwartał wykonano w 116 proc.

We współzawodnictwie zespołowym zwyciężyła w tym etapie brygada przodownika pracy Leopolda Chechelskiego, indywidualnie zaś przodownicy pracy M. Majka i K. Musiał. Ogółem rozdzielono wyróżnionym ok. 500 tys. zł nagród.

Nie mniej poważne osiągnięcia mieli w IV kwartale racjonalizatorzy cementowni.

Ob. Dębowski ulepszył piece do wypalania cementu. Wynalazek przyniesie ok. 100 miln. zł rocznie oszczędności. Przodownik pracy Bzowski zgłosił projekt racjonalnego zastosowania zużytej cegły magnezowej; uzyskane oszczędności na zmniejszeniu importu tej cegły wyniosą rocznie ok. 3,5 miln. zł w jednej tylko cementowni.

Ob. F. Oleksiewicz otrzymał premię w wysokości 104 tys. zł za skonstruowanie maszyny do czyszczenia płyt budowlanych, która przyniesie ok. 3 miln. zł rocznie oszczędności, a ob. ob. Skórkiewicz i Piętka — 84 tys. zł za usprawnienie kompresora.

Żandarm hitlerowski skazany na śmierć

Przed Sądem Apelacyjnym w Bydgoszczy stanął żandarm hitlerowski, Walter Boetscher.

Przewód sądowy ujawnił, że oskarżony, będąc żandarmem, w okresie okupacji brał udział w aresztowaniu i maltretowaniu Polaków.

Boetscher był również wartownikiem w przejściowym obozie koncentracyjnym dla Polaków w Inowrocławiu, gdzie prześladował i znęcał się nad więźniami.

Sąd skazał Boetschera na karę śmierci.

Robotnik dyrektorem PGR

Czołowy przodownik pracy i racjonalizator w PGR Rusocin, w woj. gdańskim F. Zaboryn, zajmujący stale pierwsze miejsce we współzawodnictwie został ostatnio mianowany przez Okręgową Dyrekcję PGR w Gdańsku dyrektorem zespołu, w którym dotychczas pracował.

Nowy dyrektor posiada pełne kwalifikacje, zdobyte dzięki stałej intensywnej nauce, której w ciągu ostatnich lat poświęcił wszystkie wolne chwile.

Nie ma martwego sezonu budowlanego w Poznaniu

Zjednoczenie Poznańskie PPB wznosi w okresie zimowym 92 budowle, zatrudniając na nich ok. 7.000 pracowników.

W celu uzyskania dalszych sił kwalifikowanych, przede wszystkim murarzy, cieśli i zbrojarzy, prowadzone są we wszystkich oddziałach PPB kursy szkolenia zawodowego. Np. w Poznaniu uruchomiono dwa kursy betoniarsko - murarskie i ciesielski. W Gnieźnie czynne są również dwa kursy.

Nie ustają prace przy usuwaniu wraków mostowych

Sytuacja na Wiśle nie budzi nadal żadnych obaw o całość urządzeń nabrzeżnych w obrębie miasta. Szeroki pas lodu pokrywa rzekę po środku nurtu, bokami — od strony Pragi i Warszawy — Wisła nie zamarzła. Oba porty są całkowicie zamarznięte.

Prace przy usuwaniu wraków mostowych trwają przy wszystkich czterech mostach od strony praskiej. Tędy bowiem, utworzonym wśród wraków szerokim korytarzem, będzie się odbywać główny spływ lodów na wiosnę. (k).

Krótka pamięć

Rozmaitego gatunku roboty na ulicach warszawskich zdarzają się dość często. Wieczorem asfalt jest jak marzenie — rano, część jezdni zajmuje bardziej lub mniej głęboki wykop, zgrabnie oparkaniony, opatrzony czerwoną chorągiewką i latarką takiegoż koloru.

Poza wiecznymi malkontentami nikt na ten stan rzeczy nie narzeka. Jasne, że w parze z budową nowych domów musi iść rozszerzenie sieci wodociągowo - kanalizacyjnej, gazowej, elektrycznej, a sieć ta — jak ogólnie wiadomo — umiejscowiona jest przeważnie pod jezdnią. „Grzebanie" w ulicy jest zatem usprawiedliwione, jeśli nie będziemy brali pod uwagę zdarzających się jeszcze wypadków braku koordynacji prac pomiędzy poszczególnymi instytucjami.

Narzekanie i to chóralne rozpoczyna się dopiero wówczas, gdy prace zostaną zakończone, parkanik z jezdni usunięty i ulica otwarta dla ruchu na całej szerokości.

Jak tu bowiem nie narzekać, kiedy ekipy robocze gazowni, elektrowni, czy wodociągów, prawdopodobnie z nadmiaru entuzjazmu, zapominają często o tym, że jezdnia służy dla ruchu pojazdów, a nie wycieczek wysokogórskich i że w związku z powyższym trzeba miejsce dawnego wykopu załatać solidnie.

Jak nas informuje Wydz. Komunikacyjny Zarz. Miejskiego szczególnie słabą pamięcią w tym zakresie wyróżniają się ekipy gazowni. One to właśnie ostatnio przeprowadzały prace na skrzyżowaniu pl. 3 Krzyży, Brackiej i Żurawiej, pozostawiając po sobie na gładkim asfalcie piękne wzgórza „kocich łbów", przez które co dzień przeskakują dziesiątki trolleybusów, setki aut. Czy tego rodzaju atrakcje wpływają dodatnio na stan pojazdów? Raczej nie.

Nikt nie neguje w zasadzie konieczności „grzebania" w jezdni, ale zostawiać po sobie takich pamiątek jak na pl. 3 Krzyży nie można.

Krótka pamięć w niczym nie usprawiedliwia tego stanu rzeczy. (ks)

Piąta rocznica wyzwolenia Olsztyna

W piątą rocznicę wyzwolenia miasta i wsie woj. olsztyńskiego przybrały odświętny wygląd. Domy tonęły w powodzi sztandarów, gmachy publiczne i witryny sklepów zostały udekorowane portretami: Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta i Marszałka Rokossowskiego.

W wielu miejscowościach i zakładach pracy odbyły się uroczyste zebrania, na których ludność dała wyraz swej głębokiej wdzięczności dla Armii Radzieckiej.

Odbyte w piątą rocznicę wyzwolenia posiedzenia miejskich, powiatowych i gminnych rad narodowych, przeobraziły się w potężne manifestacje przyjaźni polsko-radzieckiej.

W uroczystym posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie wzięli udział przedstawiciele: władz państwowych, partii politycznych, organizacji młodzieżowych, społecznych i zawodowych oraz przodownicy pracy. Na posiedzeniu wśród niemilknących oklasków uchwalono tekst depeszy do władz miejskich bohaterskiego Stalingradu.

Delegacja WRN oddała hołd w imieniu społeczeństwa woj. olsztyńskiego poległym żołnierzom, składając wieniec u stóp Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej.

Młodzież robotnicza Woli gości ZMP-owców ze spółdzielni produkcyjnych

Do Warszawy przybyła na 2-dniowy pobyt 35-osobowa grupa członków młodzieżowych rolniczych spółdzielni produkcyjnych im. „Komsomołu" i „Młodej Gwardii" z woj. rzeszowskiego. W świetlicy ZMP na Woli przyjęła gości młodzież robotnicza tej dzielnicy.

W serdecznej atmosferze ZMP-owcy Woli opowiadali o wielkim wkładzie młodzieży w odbudowę stolicy, a goście ze spółdzielni produkcyjnych — o swoich osiągnięciach.

W części artystycznej gorąco oklaskiwano występy artystów teatru Domu Wojska Polskiego oraz występy stołecznego zespołu teatralnego ZMP.

Dziękując za serdeczne przyjęcie — Wiesław Płachecki z Młodzieżowej Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej im. „Komsomołu" powiedział:

„Dotychczasowe osiągnięcia i twórczy entuzjazm waszej i naszej pracy są najlepszym sprawdzianem, że droga, po której kroczymy, jest jedynie słuszna, że prężność i żywotność naszego młodego ludowego pokolenia zwycięży przeszkody, jakie jeszcze stoją na drodze ku lepszemu jutru".

W drugim dniu pobytu goście zwiedzili stolicę.

Wyniki współzawodnictwa w fabryce porcelany

Współzawodnictwo w Państwowej Fabryce Porcelany „Krzysztof" przyniosło w grudniu ub. roku świetne wyniki w zakresie przekroczenia norm i wzrostu wydajności pracy.

Robotnik szlifierni, Jan Kisio, uzyskał jeden z najlepszych w Polsce wyników w przemyśle ceramicznym — 364 proc. normy. Wynik swój zawdzięcza on racjonalnemu opracowaniu sposobu skrócenia wszystkich czynności związanych ze szlifowaniem porcelany.

Formierka, Stanisława Brynkus, osiągnęła 215 proc. normy. Spośród formierzy — mężczyzn najlepszy wynik — 184 proc. normy — uzyskał Edward Górnik.

Wielokrotny przodownik pracy fabryki, Stanisław Gorazda, wysunięty ostatnio na mistrza piecowni — otrzymał 30 tys. zł premii za opracowanie sposobu bardziej celowego załadowania wózków surową porcelaną do wypalania.

Pomysł ten przynosi fabryce około 5 miln. zł oszczędności rocznie.

Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście w końcowym etapie odbudowy

Prace przy odbudowie Nowego Światu i Krakowskiego Przedmieścia zostaną w r. bież. całkowicie zakończone.

Już w chwili obecnej Warszawski Inspektorat Nadzoru Budowlanego otrzymał zlecenie nadzoru nad rekonstrukcją gmachów, które w roku bieżącym uzupełnią dotychczasową zabudowę Nowego Światu i Krakowskiego Przedmieścia.

M. in. spółdzielnia „Las" zleciła budowę 3 gmachów przy ul. Nowy Świat 35, 37 i 39 przeznaczonych na biura tej instytucji. Pod Nr 51 powstanie gmach Instytutu Spraw Międzynarodowych, zaś pod Nr 68 realizowana będzie dalsza budowa gmachu biurowego dla Radia. W odbudowanym skrzydle pałacu Staszica mieścić się będzie Instytut Architektury.

Ponadto plan inwestycyjny przewiduje odbudowę zabytkowego domu pod „Karasiem", na rogu Krak. Przedmieścia i Oborowej. Mieścić się tu będzie Dom Turystyczny dla wycieczkowiczów, zwiedzających stolicę. Narożne budynki u zbiegu ulic Trębackiej i Krak. Przedmieścia odbudowane zostaną dla Min. Kultury i Sztuki, zaś budynki pod nr. nr. 47, 49 i 51 dla „Polimexu".

Dalszą zabudowę Krak. Przedmieścia, między ul. Kozią i Miodową, prowadzi Zakład Osiedli Robotniczych z przeznaczeniem na mieszkania dla pracowników różnych instytucji. Również odbudowany zostanie w rb. zabytkowy gmach dawnej Resursy Obywatelskiej. Mieścić się tu będzie hotel dla przyjezdnych z prowincji. Gmach ten odbuduje Fundusz Wczasów Pracowniczych.

Realizacja wyżej wspomnianych inwestycji stanowi końcowy etap odbudowy N. Światu i Krak. Przedmieścia.

MHD rozwija akcję szkolenia personelu sklepowego

Miejski Handel Detaliczny opracował szczegółowy plan akcji szkolenia pracowników sklepowych, ściśle dostosowany do planu rozbudowy sieci punktów sprzedaży MHD.

Odbył się już pierwszy egzamin dla kandydatów na sprzedawców. W wyniku egzaminu zakwalifikowano 50 osób. Wszyscy zakwalifikowani kandydaci na sprzedawców zostali skierowani na specjalnie zorganizowany 3-miesięczny kurs.

Program kursu obejmuje m. in. organizację techniki sprzedaży, towaroznawstwo, organizację administracji sklepu i zagadnienia społeczne.

Oprócz wykładów teoretycznych obowiązuje uczestników kursu szkolenie praktyczne. Będą się oni uczyć pracy w sklepie w czynnych już placówkach MHD. Zajęcia praktyczne w sklepach odbywają się w godzinach rannych, zaś wykłady teoretyczne w godzinach popołudniowych.

Wszyscy słuchacze kursu otrzymują niezbędne pomoce naukowe, a najbardziej potrzebujący — stypendia.

W niedługim czasie MHD zwiększy liczbę kursów szkolenia pracowników sklepowych do 5. Przewiduje się, że do końca lutego br. szkolenie obejmie 250 osób. (i)

Woj. białostockie zebrało ponad 46 miln. zł na SFOS

W roku 1949 zebrano w woj. białostockim na SFOS po nad 46 miln. zł, co stanowi 184 proc. preliminowanej kwoty.

Najlepsze wyniki w zbiórce na odbudowę Warszawy osiągnęło w roku ubiegłym na Białostoczyźnie społeczeństwo powiatu łomżyńskiego, które zebrało na SFOS ok. 4 miln. zł. Nadwyżka w stosunku do preliminarza wyniosła ponad 2 miliony zł.

Bardzo dobre wyniki w zbiórce uzyskały powiaty: bielsko-podlaski, suwalski, oraz m. Białystok. Obok wzrostu ofiarności na odbudowę stolicy, zanotowano również w roku ub. na terenie Białostocczyzny ogromny wzrost kół odbudowy Warszawy. Obecnie koła takie istnieją już przy wszystkich zakładach pracy oraz w każdej gminie.

TPPR w Wałbrzychu zwycięża we współzawodnictwie

We współzawodnictwie pomiędzy organizacjami powiatowymi TPP-R w Wałbrzychu i Wrocławiu zwycięstwo odniósł Powiatowy Zarząd w Wałbrzychu. W okresie współzawodnictwa organizacja wałbrzyska założyła 69 nowych kół TPPR i pozyskała ok. 15 tys. nowych członków.

Obecnie wałbrzyska organizacja TPPR liczy 243 koła zrzeszające 45 tys. członków.

Nowe szkoły rolnicze na Dolnym Śląsku

Na Dolnym Śląsku odbyło się otwarcie roku szkolnego w 8 nowouruchomionych szkołach rolniczych dla praktyków-specjalistów.

W Sołtysowicach pod Wrocławiem otwarto szkołę wodno-melioracyjną, w Olawie — szkołę weterynaryjną, zaś w Bukówku (pow. Środa Śląska), Pieszycach (pow. Dzierżoniów) i Starej Łomnicy (pow. Bystrzyca) — szkoły dla specjalizujących się w hodowli krów i trzody chlewnej. Ponadto uruchomiono w Wambierzycach (pow. Kłodzko) — szkołę upraw polnych, w Świdnicy — szkołę handlu rolnego i w Miliczu — szkołę ogrodniczą.

W szkołach tych rozpoczęło obecnie naukę ok. 500 uczniów — synów mało i średniorolnych chłopów.

Wre praca na Starym Mieście

Pociągi kolejki wąskotorowej, dochodzące prawie do Rynku Staromiejskiego wywożą codziennie kilkadziesiąt ton gruzu z rejonu Starego Miasta. Gruz jedzie nad Wisłę, gdzie używa się go do niwelacji i umacniania wybrzeża.

Posuwają się też szybko naprzód prace przy odgruzowaniu Zamku Królewskiego. Pracuje tu obecnie około 100 robotników.

Z powodu wzmożenia się prac nad odbudową Starego Miasta zamknięto dla ruchu kołowego i pieszego ulicę Świętojańską i Piwną. (S)

Zakłady Motoryzacyjne Warszawa, Fort - Wola potrzebują od zaraz jednego tapicera i 15-tu robotników metalowych. 331-G

RADIO

ŚRODA — 25 STYCZNIA

Program I na fali 1338,8 m.

Program dnia 8.35, na jutro 23.55; Sygnał czasu 12.00; Wiadomości 12.04, 16.00, 20.00, 23.00; Wszechnica 9.15.

8.40 Muzyka; 8.55 Dla klas VI — IX; 9.35 Muzyka; 10.00 PCK; 10.10 Muzyka rozrywkowa; 10.50 Informacje; 10.55 Muzyka; 11.15 „Ballada Górnicza" — powieść Marii Mayerowej; 11.55 Muzyka; 12.30 Koncert dla szkół; 13.30 Przerwa; 16.20 Kompozytor Tygodnia — Bedrzych Smetana; 17.00 Skrzynka techniczna; 17.15 Muzyka ludowa; 17.48 Piotr Czajkowski — Kwartet smyczkowy es-moll; 18.20 „Pierwsze dni" — powieść Ruth-Buczkowskiego; 18.40 Melodie operetkowe i filmowe; 19.15 Dla wojska; 21.00 Koncert Chopinowski; 21.30 Ulubione melodie; 22.00 „Szpilki"; 22.15 Muzyka; 22.30 Z życia Czechosłowacji; 23.10 Muzyka taneczna; 24.00 Hymn i koniec audycji.

Program II na fali 395,8 m.

Program dnia 7.05, 13.30, na jutro 23.10; Sygnał czasu 5.15; Wiadomości 5.15, 6.00, 6.45, 8.00, 15.00, 20.00, 23.00; Wszechnica 8.15, 15.40.

5.18 Początek audycji; 5.20 Koncert poranny dla świata pracy; 6.05, 7.10 Gimnastyka; 6.15 Koncert rozrywkowy z Budapesztu; 7.20 Muzyka; 8.05 Repertuar kin i teatrów; 8.10 Muzyka; 8.35 Przerwa; 13.35 Muzyka; 14.00 Stanisław Staszic; 14.15 Muzyka popularna; 14.55 Pieśni kompozytorów polskich; 15.10 Wojciech Gawroński — Sonata polska na altówkę i fortepian; 15.30 „Artiomka w cyrku" — opowiadanie; 15.50 Muzyka; 16.20 Dziennik warszawski; 16.35 Muzyka; 16.50 Wiadomości z terenu; 17.00 Koncert rozrywkowy; 17.45 Dla świetlic młodzieżowych; 18.00 Z kraju i ze świata; 18.15 Zagadki muzyczne; 19.00 Dla wsi; 19.15 Koncert pod dyr. Gerta; 21.00 Koncert Chopinowski; 21.30 Historia Literatury polskiej; 22.00 Muzyka popularna; 22.20 Pieśni masowe i marszowe; 23.15 Symfonia Beethovena; 24.00 Hymn i koniec audycji.

Julian Gałaj

W rodzinie Lebiodów

15)

— Stachu — mówiła Irka — ty z Niedręgą i Krówką dużo możesz w Reczycach. Ratuj mojego ojca... — tu zatchnęła się Irka, jak od szlochu. — Wiesz, że mojego ojca zabrała milicja — mówiła po chwili dalej, pewniejszym już głosem. — Gdy go nikt nie poratuje, będzie siedział nie wiadomo dokąd. Ratuj Stachu!

Stacho ścisnął pięści i zastanawiał się nad usłyszanymi słowami. „Ratuj Stachu!" Tej biedaczce zdaje się, że on ma jakieś znaczenie, jakąś władzę. Jak to ona powiedziała: „Ty z Niedręgą i Krówką dużo możesz w Reczycach", „Dużo" — to znaczy co? Pracować w domu jak dziki osioł i nie usłyszeć w podzięce od rodzonego ojca dobrego słowa. Wysłuchiwać na zebraniach od chłopów przycinków i kolących uwag. Propagować współzawodnictwo pracy wtedy, kiedy nie ma się możności samemu pokazać, jak to współzawodnictwo ma wyglądać w praktyce. Oto tyle może on — Stacho Lebioda z Reczyc. Jednak trzeba coś powiedzieć tej dziewczynie, którą chciałoby się wziąć w ramiona i przycisnąć do siebie. Ale znowu ją wziąć, córkę Judzyńskiego, byłego agronoma z czasów okupacji i handlarza bimbru? Stacho milczał. Rozgrywała się w nim ostra, wewnętrzna walka. Judzyński i Irka! Były to dla niego dwa odrębne światy.

— No co, Stachu, nic nie mówisz? — nalegała Irka.

— Co ci powiem? — zdobył się wreszcie Stacho na słowa. Mówił niemiłym, urywanym głosem . — Wiesz, że ojciec zabrany za bimber?

— Wiem.

—Wiedziałaś, że ojciec robił bimber i sprzedawał go?

— Wiedziałam.

— Wiedziałaś, że jest za to obecnie surowa kara?

— Wiedziałam.

— Więc czego chcesz ode mnie?

Znów zapanowało milczenie. Stacho uczuł spadający mu z serca ciężar. Postawił sprawę jasno i wyraźnie. Tak należało. Chwycił dziewczynę za rękę.

— Słuchaj, Irka. Jesteś inna, niż ojciec i mam cię za mądrą. Powiedz bezstronnie — zasłużył ojciec na karę, czy nie?

— Masz rację, Stachu, ale pomóż ojcu...

— Ojcu nikt nie pomoże — z niespodziewaną zawziętością powiedział Stacho. — Ojciec twój sam się zgubił. Ma on jeszcze inne grzechy. Ja za bimber nawet za własnym ojcem nie poszedłbym się upominać. Zresztą ojciec, ojciec... Rodzony ojciec nieraz gorszy od ojczyma.

Irka cofnęła pomału swoją rękę z ręki Stachowej. Pomału, ale stanowczo.

— Nie myślałam, żeś taki. Pójdę sama do milicji.

Rzekłszy te słowa odwróciła się od Stacha i ruszyła do domu. Stacho postał małą chwilę i zawrócił w swoją stronę. Wiatr wzmagał się coraz bardziej. Po Reczycach szły szumy topól i pogwizdywanie wiatru. Stacho skurczył się, jak pchnięty nożem. Lazł krok za krokiem i przystawał co chwila.

Dowlókł się wreszcie do siebie, postał jeszcze na dworze, pomedytował i wszedł do chałupy.

Lebioda siedział przy kuchni z papierosem w ręku, a Lebiodowa przędła kądziel. Siedziała tuż przy wiszącej u pułapu małej, naftowej lampce i naciskała pedał prędko, jednostajnym ruchem. Od czasu do czasu śliniła palce rąk i ciągnęła, ciągnęła niestrudzenie cieniutką, nie mającą końca, nić. Stacho nieraz, kiedy był jeszcze dzieckiem, siadał gdzieś w kącie i przyglądał się godzinami przędącej matce. Jednostajny ruch nogi i cichutki, ledwo słyszalny bieg kółka urzekał go. I te ręce! Matczyne, ukochane, spracowane ręce! Jak one wprawnie, jak zwinnie wyciągały długą, cienką nitkę. Co prawda matka nie zawsze przędła cienkie nici. Czasem męczyła się nad grubymi, nieprzyjemnymi pakułami i wtedy wychodziła ostra, nierówna nitka, przypominająca raczej sznurek.

Lebioda zerknął spode łba na wchodzącego syna i zaczął wdychać dym papierosa z wielką gorliwością. Dręczyło go trochę sumienie. Czuł się Lebioda wobec syna nie w porządku.

— Coś tak głowę spuścił? — spytała Lebiodowa Stacha.

— U Niedręgi pewno był — dorzucił Lebioda, nie mogąc, mimo wszystko, powstrzymać się od gadania. — Nie przestaje i nie przestaje z tym peperuchem.

Stacho mruknął coś gniewnie pod nosem i usiadł na ławie. Sięgnął po gazetę, rozwinął ją przed oczami i udawał, że czyta. Czuł w tej chwili w stosunku do ojca pogardę, nic więcej. Lebioda chrząknął znacząco.

— Podobno w niedzielę rozczytywał się ten nasz u Niedręgi, niby gimnazista — mówił do żony, jakby Stacha nie było w domu. — Mogliby zrobić w tej Samopomocy Chłopskiej, żeby pogoda już się abo na te, abo na tamtą strone. Mróz, deszcz, zelga, śnieg, wszystko razem. Niedobrze jest... No i co — nic na to nie radzą te postępowce?

— Ale też przechera, stary, z ciebie — rzekła Lebiodowa. — Dałbyś już raz spokój, przygadywaniom. Kolęgę ci zabrały, a ty jak byłeś, tak jesteś. Jużeś dosyć nadokuczał Stachowi przy tej gnojówce. Mało ci jeszcze? Chcesz go do reszty zamęczyć?

— Jakiego kolegę mi zabrały? — pytał urażony Lebioda.

— A Judzyńskiego.

— Może to twój kolega był, bo mój nie był. Judzyński! Judzyński! tyle mnie obchodził, co zeszłoroczny śnieg. Rozumiesz?

(d. c. n.)

TRYBUNA LUDU

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Redaguje Komitet: Nakład R. S. W. „Prasa".

Redakcja: Warszawa, ul. Smolna 12.

Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60, Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28, Sekretarz Redakcji 8-82-29, Dział miejski 8-71-82, Dział gospodarczy 8-64-78.

Centrala: 8 - 82 - 28; 8 - 31 - 04; 7 - 01 - 22; 7 - 01 - 21; 8 - 57 - 02.

Telefony nocne: Sekretariat 8-82-28, Dział krajowy 8-51-04, Redaktor Nocny 7-01-21, Redaktor Techniczny 8-57-62, Dział depesz 7-01-22.

PRENUMERATA: Prenumerata miesięczna w kraju zł 150.— prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres, partyjna zł 75—, zagraniczna zł 300.—.

Konto PKO — Nr I-1374

Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.

Administracja: Warszawa ul. Smolna 13, tel. 8-23-64. Kolportaż, tel. 8-71-80. Biuro Reklam i Ogłoszeń 8-60-23.

Druk. Zakłady Graficzne RSW „Prasa", ul. Smolna 10.

B-98033

CZYTELNICY PISZĄ

Pytanie pod adresem WRZZ

List, który zamieszczamy poniżej, został podpisany przez 11 towarzyszy — członków Związków Zawodowych: Pracowników Spółdzielczych, Biurowych i Handlowych, Przemysłu Poligraficznego i Przemysłu Spożywczego. Zgodność zawartych w nim danych potwierdził kierownik świetlicy PPS-5 przy ul. Krakowskie Przedmieście.

Oto co piszą towarzysze:

— My uczestnicy kursu dla mężów zaufania i radców zakładowych, zorganizowanego przez Warszawską Radę Związków Zawodowych wnosimy skargę na nieregularne odbywanie się wykładów a mianowicie:

Kurs rozpoczął się 21 listopada ub. r. i miał być zakończony 30 grudnia. Przedłużony został do 9 stycznia br.

Na wykład wyznaczony w dniu 5 i 9 bm. prelegent nie przyszedł. W dniu 10 bm. interweniowaliśmy w W.R.Z.Z., gdzie przyrzeczono nam sprawę wyjaśnić.

12 bm. ponownie zebraliśmy się w oczekiwaniu na zapowiedziany wykład — wykładowcy nie było. I teraz nie wiemy czy kiedykolwiek kurs skończymy.

W WRZZ istnieje Wydział Szkoleniowy, który powinien interesować się przebiegiem wszystkich, prowadzonych na terenie Warszawy związkowych kursów szkoleniowych.

Powinien, ale jak wynika z przytoczonego listu, nie bardzo się interesuje.

Gorzej, gdyż — jak stwierdziliśmy — praca tego Wydziału ogranicza się tylko do „organizowania". Słyszeliśmy tam bowiem wiele o tym, jakie kursy zostały zorganizowane, i jakie się jeszcze będzie organizować, ale nie mogliśmy się dowiedzieć np. gdzie i jakie kursy trwają, jak przebiega nauka nich szkolenie itp.

Świadczy to niewątpliwie o niewłaściwym stylu pracy, o oderwaniu się Wydziału Szkoleniowego WRZZ od spraw terenu.

Sądzimy, że Prezydium WRZZ zastanowi się nad tą sprawą i poczyni odpowiednie kroki w celu usprawnienia pracy Wydziału Szkoleniowego.

Odnośnie przytoczonego listu, prosimy o wyjaśnienie uczestnikom kursu i redakcji co było powodem nieobecności prelegenta, kiedy odbędzie się najbliższy wykład i kiedy kurs zostanie zakończony.

Dyrekcja „Poniatówki" musi zmienić stosunek do Gimnazjum Przemysłowego

Wiadomo, że w zburzonej Warszawie brak odpowiedniej ilości gmachów szkolnych, tak, że niekiedy w jednym gmachu muszą pomieścić się dwie lub więcej szkół. Stosunki między „gospodarzami" i „sublokatorami" układają się zazwyczaj jak najlepiej. A jednak zdarzają się wyjątki. Piszą nam o tym uczniowie Liceum i Gimnazjum Przemysłowego Fabryk Przemysłu Metalowego w Warszawie.

Szkoła nasza mieści się w parku Traugutta, w budynku szkolnym, którego „głównym lokatorem" jest 11-letnia szkoła typu licealnego im. J. Poniatowskiego. Położenie nasze jako sublokatorów jest wprost tragiczne na skutek aspołecznego ustosunkowania się Dyrekcji „Poniatówki" do naszej szkoły.

I tak na przykład nie wolno nam wchodzić do budynku szkolnego przed godziną 14 m. 45 bez względu na pogodę, nawet wtedy, kiedy budynek jest wolny.

Do stycznia br. z sali gimnastycznej mogliśmy korzystać tylko dwa razy w tygodniu, aczkolwiek w pozostałe dni nie była ona zupełnie używana.

Z nastaniem mrozów na polecenie Dyrekcji szkoły im. Poniatowskiego palono tylko do godz. 18-ej pomimo, że my uczymy się po południu do godz. 21-ej. W okresie ostatnich mrozów w klasach było tak zimno, że w kałamarzach pozamarzał atrament. Dzieje się tak, mimo, iż administracja naszej szkoły opłaca czynsz dzierżawny, w którego ramach mieszczą się również opłaty za opał i palacza. Jasne, że w tych warunkach nie możemy normalnie pracować.

Stanowisko zajęte przez dyrektora „Poniatówki" zasługuje na napiętnowanie. Zapomniał on zapewne o tym, że budynek szkolny nie jest własnością „jego" szkoły, a własnością Państwa, oddaną jedynie w użytkowanie tej szkoły. I jeżeli z budynku tego korzysta jako „sublokator" młodzież szkoły przemysłowej, to nie dlatego, że szkoła przemysłowa jest gorzej traktowana przez Państwo, ale tylko i wyłącznie z powodu chwilowego braku odpowiednich pomieszczeń.

Kuratorium powinno pouczyć dyrekcję szkoły im. Poniatowskiego, że winna ona zmienić swój stosunek do szkoły przemysłowej i postarać się jak najekonomiczniej, z obopólną korzyścią, gospodarzyć we wspólnie zajmowanym gmachu.

O „ojcu" Florczaku i jego nieszczęsnych małych pacjentach

Jerzy Rawicz

Jedną z najbardziej smutnych pozostałości lat okupacyjnych są chore dzieci. Po latach wojny dużo było w Polsce tych małych bezbronnych ofiar systemu kapitalistycznego, niosącego głód, śmierć i pożogę. Toteż jako jedno z najpilniejszych zadań w dziedzinie zdrowotności, państwo ludowe postawiło sprawę zorganizowania pomocy i lecznictwa dla małych gruźlików, epileptyków, kalek. Państwo przeznaczyło duże fundusze na ten cel, pragnąc wychować nowych ludzi, którzy wyrosną w warunkach, pozwalających im żyć i tworzyć na równi z wszystkimi.

Ale w pierwszych latach powojennych państwo ludowe nie miało jeszcze ani przeszkolonego personelu, który mógłby zająć się nieszczęsnymi dziećmi ani odpowiednich pomieszczeń, gdzie można by im stworzyć wspólny dom. Wówczas m. in. zgłosili swą chęć zaopiekowania się małymi epileptykami ojcowie Bonifratrzy. Zakonnicy i zakonnice mają przecież doświadczenie w obchodzeniu się z chorymi, twierdzą zawsze, że stawiają sobie wzniosły cel ulżenia doli nieszczęśliwych. Władze zgodziły się więc na koncepcję Bonifratrów i obiecały im pomóc w urządzeniu zakładu.

Po wojnie Bonifratrzy zajęli poniemieckie klasztorne mienie w Namysłowie pod Wrocławiem na Ziemiach Odzyskanych i tam też zobowiązali się prowadzić zakład pod nazwą: „Specjalny zakład leczniczy dla młodocianych epileptyków". Na mocy umowy, zawartej w 1946 roku, zaczęły napływać do zakładu chore dzieci z całej Polski. Państwo dotrzymało słowa. Wyposażyło gospodarstwo, przeprowadziło remonty, udzielało dotacji. W roku 1948 stałe dotacje wyniosły 8 milionów złotych. W tym samym czasie w zakładzie było 70 do 80 dzieci. Dary dla zakładu płynęły również z innych źródeł. Zdawało by się, że wszystko sprzyja małym nieszczęśliwcom.

Nie. Nie wszystko sprzyjało małym nieszczęśliwcom. Wszystko było przeciw nim. Przeciw nim byli ich wychowawcy, „ojcowie", przeciw nim był personel administracyjny Namysłowa, przeciw nim był Konwent. A cóż mogły zrobić dzieciaki przeciw wszechwładnym ojcom i potężnemu Konwentowi? Władza ludowa była daleko. Blisko natomiast, och, jak blisko był „ojciec" Florczak, był kat Michałowski, była złodziejka Dorsz i inni. Blisko były kije i gumy, blisko była harówka straszliwa i karcer-cela nr 31, blisko było to okrutne, do czego zmuszano ich, a czym brzydziły się do głębi swej dziecięcej duszy.

*

Każdemu, kto poznał hitlerowskie obozy koncentracyjne, narzuca się z całą siłą porównanie Namysłowa z Oświęcimiem, Mauthausen czy Majdankiem. Oświęcim i Namysłów wyrosły z jednego zgniłego pnia, któremu na imię faszyzm. W Oświęcimiu więźniami byli dorośli mężczyźni i kobiety; Namysłów był Oświęcimiem dla małych, chorych dzieci.

W Oświęcimiu był lagerkomendant — w Namysłowie był przeor Florczak. W Oświęcimiu byli esesmani, był kat Kaduk — w Namysłowie byli ojcowie i pracownicy administracyjni, był kat Michałowski. W Oświęcimiu byli kapowie — w Namysłowie byli niektórzy, zdemoralizowani przez zakonników starsi chłopcy. W Oświęcimiu zmuszano do pracy ponad siły — w Namysłowie tak samo, w Oświęcimiu i w Namysłowie był głód, było bicie, czym popadło, było zwyrodnienie, była szkoła upodlenia. W Oświęcimiu i Namysłowie słyszało się: „Polnische Banditen".

*

Bonifratrzy, to znaczy po polsku „dobrzy bracia". Źli to byli bracia, którzy w roku 1939, po klęsce, zdradzili naród. Kierownictwo Konwentu z o. Piątkiem i przeorem Brunonem na czele, przyjęło wkraczające do Krakowa wojska hitlerowskie chlebem i solą. Za to dla tych zakonników, którzy nie chcieli się wyrzec polskości, mieli inne dary: gestapo, obóz w Płaszowie i Arbeitsamt. Konwent wydawał ich po prostu w ręce okupanta.

Nastąpił podział: uprzywilejowani volksdeutsche urządzali orgie, żarli i pili i bili Polaków, „szeregowi" chodzili głodni, żebrząc o pożywienie wśród pacjentów szpitala, którym „opiekował się" zakon. Ojciec Florczak należał do grona uprzywilejowanych. Dlatego właśnie o. Florczak musiał po wojnie wyjechać z Krakowa, gdzie go zbyt dobrze znano. Dlatego Florczak został mianowany przeorem Konwentu i administratorem Zakładu w Namysłowie. Dlatego o. Florczak w Namysłowie zatrzymał volksdeutchów i obywateli niemieckich jako „autochtonów". Dlatego w Namysłowie dzieci w kilka lat po klęsce Oświęcimia słyszały jeszcze wilcze słowa „polnische Banditen".

*

Dlatego w Namysłowie powstał mały Oświęcim. W czasie okupacji Florczak „nauczył się żyć". Umiał podpatrzeć zbrodnicze metody hitlerowskich okupantów. Florczak umiał w Namysłowie wykorzystać swoje doświadczenia i jednocześnie dać folgę swemu okrucieństwu i zezwierzęceniu. Wiele Florczak umiał: okradać chore, głodujące dzieci i bogacić ich kosztem siebie i Konwent, fałszywie księgować wydatki i oszukiwać państwo, ze zdobytych w ten sposób pieniędzy wyprawiać uczty dla swych przyjaciół, zmuszać swych małych pacjentów do ciężkiej pracy nawet w niedzielę, bić dzieci gumą, kijem lub pasem, pod pozorem skarcenia gwałcić chłopców, nie mających nawet 7 lat, zamykać ich w celi nr 31 na całe dni i tygodnie. Na jego widok dzieci dostawały ataków epilepsji.

I jeszcze jedno umiał lagerkomendant Florczak — i tym różnił się od komendanta Oświęcimia: Florczak umiał codziennie przystępować do komunii świętej...

*

Florczak nie był sam. Dobrał sobie i wyszkolił grono podobnych jemu zwyrodnialców. Był tam były andersowiec Michałowski, który znęcał się nad dziećmi, dusił je i kopał leżące na ziemi, był „brat" Redel, który w nocy urządzał „apele" i bestialsko bił dzieci, była „pielęgniarka" Smieja, która tłukła dzieci gumą, naciągniętą na drut, wywierając zemstę na „polnische Banditen", była zakonnica Zofia Dorsz, która pomagała Florczakowi okradać dzieci i państwo.

Starsi chłopcy szukali dróg, by wyrwać się z tego piekła. Chcieli np. zorganizować koło ZMP. Florczak kijem wyperswadował im te „niecne zamiary" i polecił swym podwładnym sterroryzować tak dzieci, by im się na przyszłość odechciało takich prób. Florczak i podwładni potrafili dzieciom wytłumaczyć konieczność ślepego posłuszeństwa.

*

W dniu dzisiejszym cała ta banda faszystowskich zwyrodnialców staje przed sądem Rzeczypospolitej we Wrocławiu.

Przypominają nam się słowa jednego z listów pasterskich, które uznał za stosowne ogłosić Episkopat Polski w czasie, gdy w Namysłowie panoszył się Florczak:

„...Przecież to zakony torowały drogę cywilizacji..."

„...Szkoła w swym nowoczesnym pojęciu jest dziełem Kościoła..."

„...Któż nie schyli czoła przed tą pracą, która... nie pyta o pensję i o zapłatę..."

Sprawa namysłowska jest dobitną ilustracją tych obłudnych słów.

Dom w Białym Dunajcu, w którym mieszkał Lenin

W domu Teresy Skupień, w Białym Dunajcu, w którym mieszkał Lenin, otwarta została 21 bm. biblioteka, czytelnia i świetlica

Foto AR

Przyjaźń z Trizonią—nienawiść do Polski oto program francuskiej reakcji

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY LUDU")

Joanny Berlioz

członek KC KPF

Pan Jules Moch, socjalistyczny minister spraw wewnętrznych, ma manię regularnego „zbawiania" Francji. Po wielkim ruchu robotników, domagających się w 1947 r. poprawy bytu, po strajkach górników w końcu 1948 roku — oznajmił, że bestialskie metody policji pozwoliły mu odsunąć niebezpieczeństwo rewolucyjnych buntów. Obecnie zaś zbawia burżuazję francuską od innego potwornego niebezpieczeństwa: niebezpieczeństwa... polskiego.

W tym celu przeprowadza się masowe wysiedlenia — przy użyciu gangsterskich metod; rozwiązuje się demokratyczne organizacje polskie, zrywa się pertraktacje handlowe francusko - polskie i w sposób perfidny zatruwa się stosunki pomiędzy dwoma narodami — złączonymi tradycyjną wiekową przyjaźnią.

Wrogość do Polski i przyjaźń z neohitleryzmem

Wystąpienia te nie są wyskokami forrestallowskiej fantazji ministra spraw wewnętrznych, uważającego się za nową Joannę d'Arc. To sprawa o wiele poważniejsza. Antypolskie machinacje tego mordercy robotników należy rozważyć w ramach przygotowań do wojny imperialistycznej — kierowanych przez monopole amerykańskie. Nie jest przypadkiem, że obławy na „polskich agentów Kominformu" i zawieszenie działalności Rady Narodowej Polaków we Francji zbiegły się z hałaśliwym wyjazdem francuskiego ministra spraw zagranicznych Schumana do Bonn i Berlina.

Usiłując zaszczepić Francuzom nienawiść do Polaków, zapewnia się ich jednocześnie, przy każdej okazji, że hitlerowcy z Trizonii — to ludzie godni zaufania, z którymi „porozumienie" jest rzeczą bardzo łatwą. Z jakąż gorliwością pisze się o entuzjastycznym przyjęciu Schumana w Bonn (Schuman jest nieomal „dzieckiem Bonn" — bo studiował tam przez długie lata) — dużo się mówi o serdeczności jego rozmów z Adenauerem. Wprost wzruszające!

Aby móc przyłączyć tych dzielnych neohitlerowców jak najprędzej do „Stanów Zjednoczonych Europy" a raczej do Europy Stanów Zjednoczonych, można zgodzić się na wszystkie ustępstwa, przyjmować najbardziej upokarzające obelgi. Za importowany z Niemiec węgiel płaci Francja więcej niż sami Niemcy, wyraża się zgodę na wolną wymianę handlową—która pociągnie za sobą niebezpieczną konkurencję dla produkcji francuskiej. A pan Schuman w imię swoich „chrześcijańskich uczuć" przyrzeka nawet rewizję wyroków, które zostały wydane we Francji przeciwko hitlerowskim zbrodniarzom wojennym.

„Europa Zachodnia bez Niemiec nie będzie zdolna do życia" powtarza półoficjalny „Monde" — inspirowany przez ludzi z Quai d'Orsay i Wall Street.

Operację uzupełnia się przez podniecanie odwetowego nacjonalizmu w marionetkowym „państwie bońskim". Od czasu do czasu, dla zachowania pozorów, dlatego, że Francuzi są jednak zaniepokojeni — mówi się o tym nacjonalizmie — ale popiera się go, jeśli skierowany jest przeciwko Wschodowi. Oznacza to, że wznawia się politykę monachijską — prowadzoną często przez tych samych ludzi, którzy machnęli ręką na bezpieczeństwo Francji z chwilą gdy Hitler oświadczył, że ma zamiar zdobywania swej „przestrzeni życiowej" tylko w kierunku Moskwy! Jest rzeczą jasną, że gdy się jest nastawionym zdecydowanie antyradziecko — to musi się być wrogiem Polaków, a przyjacielem Niemców z Trizonii.

Łowcy „mięsa armatniego"

Jednocześnie Moch okazuje wiele energii w obronie zaplecza kapitalistycznego frontu wojennego we Francji! We Francji mieszka obecnie 400 tys. Polaków — w większości robotników. Za wszelką cenę usiłuje się odizolować ich od Ojczyzny i od ZSRR, wpłynąć na ich uczucia i sympatie, przeszkadzając im swobodnie się organizować, narzucając im propagandę faszystów w rodzaju Andersa, przyjmowanego ostatnio przez magnatów przemysłowych zakładów włókienniczych płn. Francji. Przy jawnej pomocy władz francuskich ludzie ci starają się skłócić robotników polskich z ich francuskimi braćmi.

Na pewno w Polsce trudno jest wyobrazić sobie służalczość paryskich kół rządzących wobec amerykańskich podżegaczy wojennych.

Stany Zjednoczone żądają od naszego rządu zgody na ponowne uzbrojenie Niemiec — rząd nasz się zgadza, a niesnaski w związku z Saarą są tylko dymną zasłoną, którą chce zakryć tę zgodę. Waszyngton żąda, aby francuskie placówki dyplomatyczne w krajach demokracji ludowej robiły szpiegowską robotę na ich rachunek — i żądanie z gorliwością zostaje spełnione. Waszyngton — zabrania uznania Chin Ludowych. Waszyngton „zaleca" kontynuowanie „brudnej wojny" w Vietnamie. I tak dalej...

Moch & Co — to nie Francja

Naród francuski zainteresowany jest w rozwoju stosunków handlowych z Polską? To nie ma znaczenia. Dla panów ministrów nie Francja ma znaczenie, lecz amerykańsko-hitlerowska Europa.

Na szczęście oni nie są prawdziwą Francją. Nasi przyjaciele Polacy wiedzą o tym dobrze i odpowiadając z godnością na prowokacje rządu Bidault — pozostają wierni przyjaźni z ludem francuskim.

Naszym zadaniem jest zdwoić akcję, by zaprzestano prowokacji wobec Polski, wobec kraju w którym istnieje dziś demokracja ludowa.

Kropki nad „i"

WILLY NIC NIE WIE

Frankfurcki „Abendpost" donosi, iż do Bombaju przybył, na zaproszenie rządu indyjskiego znany konstruktor niemieckich samolotów myśliwskich — Willy Messerschmidt. Na pytania dziennikarzy, Willy odpowiedział rozbrajająco że „dotychczas nic nie wie o celu swej podróży".

Skądżeby Willy miał wiedzieć, że Indie mają zamiar wybudować w br. pierwszą fabrykę samolotów myśliwskich... (sk).

STACJA „ŚLEPA KISZKA"

Pasażerowie pociągów argentyńskich zaniepokoili się mocno, gdy lokomotywy zatrzymały nagle swój bieg na 10 minut. Zaniepokojenie przeszło niebawem — jak donosi Reuter — w „spontaniczny wybuch radości", gdyż okazało się, że ruch pociągów zatrzymano dla ...uczczenia pomyślnej operacji wyrostka robaczkowego małżonki dyktatora Argentyny — pani Peron.

Po czym zachwyceni pasażerowie zażądali zapewne zbudowania w miejscu postoju stacji pod nazwą: „Ślepa kiszka p. Peron"...

LEPIEJ ZAPŁAKAĆ

BBC zabroniło z dniem 15 stycznia wygłaszania podczas audycji radiowych wszelkich dowcipów politycznych, dotyczących obecnego rządu.

Słusznie. Pocóż zmuszać słuchaczy do śmiania się z rzeczy smutnych? (a).

Robotnicy Wrocławia dyskutują nad sztuką „Moskiewski charakter"

W Państwowym Teatrze Dolnośląskim we Wrocławiu, po przedstawieniu sztuki A. Sofronowa „Moskiewski charakter" odbyła się dyskusja.

W dyskusji wzięli udział liczni robotnicy i pracownicy z Wrocławia i ośrodków przemysłowych województwa.

Mówcy podkreślali wybitne walory ideowo - wychowawcze sztuki Sofronowa, oraz zwracali uwagę na pewne niedociągnięcia gry aktorów, wywołane nieznajomością środowiska robotniczego. Jeden z uczestników dyskusji wysunął — przyjęty z zadowoleniem przez całą widownię — projekt, aby zespół Państw. Teatru Dolnośląskiego objął patronat kulturalny nad jedną z większych fabryk Wrocławia i czerpał stąd doświadczenie potrzebne przy opracowywaniu ról robotników. Projekt spotkał się z gorącą aprobatą zespołu teatralnego.

Szachy

Ludmiła Rudenko mistrzynią świata

Ostatnie 5 rund rozgrywanego w Moskwie turnieju o mistrzostwo świata stały zdecydowanie pod znakiem wielkiej przewagi szachistek radzieckich. Jedynie one wytrzymały i na finiszu błysnęły wielką formą, która w rezultacie pozwoliła im zdystansować wszystkie rywalki. Prowadząca do 11 rundy Chaudé de Silans, poniósłszy kolejno dwie porażki— odpadła zupełnie, Keller i Tranmer poprawiły znacznie swą pozycję, nie zdołały już jednak dopędzić ani jednej przedstawicielki ZSRR: cztery mistrzynie radzieckie zajęły cztery pierwsze miejsca!

Końcowe rezultaty turnieju przedstawiają się następująco:

I. Rudenko (ZSRR) 11,5. II. Rubcowa (ZSRR) 10,5. III — IV. Biełowa i Bykowa (obie ZSRR) po 10. V — VII. De Silans (Francja), Keller (Niemiecka Republika Demokratyczna) i Tranmer (Anglia) po 9,5. VIII. Heemskerk (Holandia) 8. IX. Benini (Włochy) 7. X—XI. Langosz (Węgry) i Mora (Kuba) po 6. XII—XIV. Hruszkova—Belska (Czechosłowacja), Gresser (USA) i Karff (USA) po 5. XV. Larsen (Dania) 4,5 i XI. XVI. Hermanowa (Polska) 3 p.

Od 1939, a więc od blisko 11 lat, kobiece mistrzostwa świata rozegrano po raz pierwszy - bardzo trudno było wytypować wyniki, z uwagi na zupełny brak materiału porównawczego. Bardzo ostro i bojowo przeprowadzony przez wszystkie uczestniczki turniej moskiewski wykazał światu jeszcze raz bez apelacyjną supremację Związku Radzieckiego w dziedzinie szachów. Wynik kobiecych mistrzostw świata, podobnie jak męskich, lub turnieju „międzystrefowego" w Saltsjöbaden — mówi sam za siebie i nie wymaga żadnych komentarzy.

Wyjazd naszej reprezentantki na kobiece mistrzostwa świata miał, oczywiście, znaczenie nie wyłącznie prestiżowe — chodziło nam tylko o zadokumentowanie naszej obecności, nikt nie liczył i nie miał podstaw oczekiwać jakiegokolwiek sukcesu. Mistrzyni naszej nie dopisały, jak zwykle, nerwy, wykazała za mało odporności i po prostu sił fizycznych do tak ciężkiego turnieju. Trudno się temu dziwić. Na odcinku szachów kobiecych panuje u nas dziś zupełna martwota. Do mistrzostw Polski zgłaszają się... trzy zawodniczki. Lata 1935 — 1939, w których przedstawicielka nasza Regina Gerlecka była nawet raz wicemistrzynią świata — należą zdecydowanie do przeszłości. Najwyższy czas aby Polski Związek Szachowy przedsięwziął energiczne kroki dla uaktywnienia życia szachowego również i na odcinku kobiecym, gdzie zajmujemy dziś miejsce zupełnie nie odpowiadające naszym wspaniałym tradycjom.

(W. I.)

Franciszek Cudzich opowiada...

„U nas już zupełne lato. Dziś wysłaliśmy rzeczy na wieś. Nasz nowy adres: Poronin — Galizien, Villa Terezy Skupień, Oesterreich. Sami wybieramy się za trzy dni... Nie wiem jeszcze czy w Poroninie będzie kąpiel, Wołodia strasznie lubi się kąpać..." — pisała 3 maja 1913 r. z Krakowa Nadieżda Krupska do swych bliskich.

W liście Lenina do swej siostry Marii pisanym w 10 dni później czytamy:

„...tymi dniami przyjechaliśmy (częściowo w związku z chorobą Basedowa Nadii, która mnie niepokoi) na lato w góry do wsi Poronin, o 7 km od Zakopanego. Jest to niedaleko gór Tatr (Tatry — część Karpat, góry o wysokości dochodzącej do 2.600 m. Prawie Szwajcaria!), o 6—8 godzin kolei z Krakowa na południe — połączenie z Rosją i z Europą przez Kraków. Dalej od Rosji — ale nic na to nie poradzisz. Zajęliśmy willę (ogromną — za dużą!)"

*

Jakaż to była „ogromna" willa, o której pisze w liście do swej siostry Lenin. Oprowadza nas po niej góral Franciszek Cudzich, syn owej Teresy Skupień, u której mieszkał Lenin wraz z żoną i teściową.

Domek składa się z dwóch pokoi i obszernej sieni na parterze, oraz małego pokoiku z balkonem na mansardzie. Wiodą do niego wąskie i kręte schodki.

W tym pokoju mieszkał Lenin z żoną. Tu stały ich łóżka, razem zestawione, a tu były nakastliki (nocne szafki). W kącie pokoju, pod ścianą była umywalnia, a po drugiej stronie szafa — opowiada stary góral.

W obszernej sieni góralskiej, zwanej świetlicą stał stół zdobiony pięknym góralskim ornamentem parzenicy, przy którym jadał Lenin z rodziną. Drugi pokój na parterze zajmowała „babcia", jak nazywano teściową Lenina, matkę Nadieżdy Krupskiej. Na pięterku był gabinet pracy Lenina. Tutaj przy niewielkim stole i naftowej lampie czytał on i pisał swe prace oraz artykuły.

Stary Cudzich opowiada ze wzruszeniem o wielu drobnych szczegółach z życia Lenina i jego bliskich. Niedaleko domu płynie Biały Dunajec. Lenin chętnie sie tam kąpał. Jak widać wątpliwości Krupskiej zawarte w jednym z jej listów rozstrzygnęły się pozytywnie. Wspominając wyjazd Lenina z Białego Dunajca, opowiada Cudzich jak to wieźli Lenina na góralskim wózku na dworzec kolejowy.

— Widać dostał jakieś wezwanie, bo bardzo prędko wyjeżdżał i nawet nie zdążył zabrać wszystkich rzeczy — mówi Cudzich.

Lenin prosił, aby odesłać mu zostawione książki, papiery i rzeczy na adres, który później wskaże. Nie było to możliwe. W 3—4 tygodnie po jego wyjeździe przyszła do mieszkania zajmowanego poprzednio przez Lenina żandarmeria austriacka, kazała sobie pokazać wszystko, co po nim pozostało, książki i papiery zabrała, a kosz z bielizną po przeprowadzeniu dokładnej rewizji — pozostawiła.

— Szukali w całym domu, wszystko przewracali i straszyli nas, żeśmy szpiega przechowywali — mówi Cudzich.

Na pytanie, czy po wojnie dowiedzieli się, że w ich domu mieszkał wielki wódz Rewolucji Październikowej i głowa radzieckiego państwa, odpowiada Cudzich, że „wiadomość o tym dotarła do nas dość szybko, a nawet mówiono w Białym Dunajcu, że jakaś kobieta strzelała do Lenina i że z powodu tego później umarł". Opowiada też o Krupskiej i jej matce. Żona Lenina była, według tego co on pamięta, trochę wyższa od niego, szczupła i bardzo przystojna. Chodziła z nim bardzo często razem na spacery. Z zapamiętanych szczegółów opowiada jeszcze Cudzich, że Lenin nosił na spacery składane krzesełko na 3 nóżkach, jeździł na rowerze, a matka Krupskiej paliła blisko 100 papierosów dziennie i przychodziła do drewutni, gdzie rąbał drzewo, częstując go papierosem.

*

Stary góral rozgadał się. Patrząc na meble mówi:

— A wiecie, że te wszystkie meble robił mój ojciec. On był stolarzem. — I tu zaczyna się smutna opowieść o losach góralskiej rodziny, jedna z wielu, tak wymowna w swej treści. Stary Cudzich miał 3 morgi gruntu. Choć ciężko mu było, postanowił wybudować ten dom, w którym później mieszkał Lenin. Zadłużył się na budowę. Pożyczył 1.800 koron i nie miał z czego ich zwrócić. Trzeba było szukać zarobku poza granicami swej wsi ojczystej i swego kraju. Wyjechał więc Cudzich do Stanów Zjednoczonych. Pracował ciężko w kopalni i zaczął już przysyłać „grosze" na spłatę długu. Aż tu pewnego dnia (Franciszek miał wtedy 2 i pół roku) przychodzi wiadomość, że Cudzicha uderzył w kopalni kamień w głowę, i zabił go.

Matka Cudzicha wyszła potem drugi raz za mąż i dlatego nazywała się już wtedy, gdy Lenin u niej mieszkał — Teresa Skupień.

Franciszek Cudzich jest człowiekiem inteligentnym. Opowiada ciekawie, widać, że ma dobrą pamięć i umie myśleć. Nie umie jednak czytać i pisać, do czego się szczerze przyznaje. Oto jeszcze jedna pozostałość starego ustroju.

*

Dzieło Lenina i pamięć Lenina żyje dziś w wielu krajach świata wśród setek milionów ludzi. I żyje ono także w tej małej wsi podhalańskiej, w której Lenin kiedyś mieszkał. Może Franciszek Cudzich a na pewno już jego dzieci zrozumieją, że w ich domu, zbudowanym kosztem życia jego ojca, pracował człowiek, który poświęcił swe życie wielkiemu celowi: aby już nigdy więcej Cudzichowie i ich bracia nie musieli tracić swego zdrowia i życia w pogoni za ciężkim zarobkiem na emigracji, aby nigdy więcej nie byli oni przedmiotem brutalnego i bezwzględnego wyzysku, aby na zawsze znikła ciemnota i niepiśmienność góralskiego chłopa i wszystkich innych chłopów, aby Franciszek Cudzich i jego dzieci żyli zamożnie, kulturalnie, szczęśliwie.

I o tym opowie Franciszkowi Cudzichowi i innym jemu podobnym, których losy w Polsce i w innych krajach są tak zbieżne muzeum w Poroninie.

ROMAN SZYDŁOWSKI